

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for location (W miejscu, Na prowincyi, W Państwie Niemieckim, Do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów) and rates for annual, half-yearly, quarterly, and monthly subscriptions.

Pełniejszy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — w Lwowie w Biurze Dzienników A. Olszewskiego ul. Kłinińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabytciu po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadawać franco do Administracji „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Redakcyjnemu wydziałowi redakcyjnej nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracja Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracja Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafikarna w Rybniku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemcewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek 1. 10. Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemysku Heszle. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasen (S. i V. O. gler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmidt, M. Dukas, H. Schalok, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza drobnem piśmem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadstano po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 ztr od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracja Nowej Reformy w Krakowie i agencje wymienione w nagłówku dziennika.

Rząd koalicyjny i reforma ustaw prasowych.

II.

Nie mniejsze uprzedzenia żywi minister sprawiedliwości i rząd koalicyjny do sądów przysięgłych. W deklaracji, złożonej na posiedzeniu komisji, oświadczył więc hr. Schoenborn z całą szczerością, że nie spodziewa się po sądach przysięgłych skutecznego karcenia przestępstw prasowych. Pan minister powołał się przytem na doświadczenie. W żadnym sprawozdaniu z owego posiedzenia komisji nie spotkaliśmy jednak ani śladu faktów, któreśmy hr. Schoenborn był poparł swoje twierdzenia. Liczba wyroków uwalniających, której zresztą p. minister nie wymienił, niczego dowodzić nie mogła i chcąc ocenić dyktaturę sądów przysięgłych w sprawach prasowych, trzeba dokładnie zbadać zarzuty, z jakimi w każdym z procesów karnych wystąpiła prokuratura rządu i dowody, jakimi poparła akt oskarżenia. My zaś jesteśmy moeno przekonani, że liczba wyroków uwalniających po takim zbadaniu spraw nie wróci się przeciw sądom przysięgłych, lecz przeciw prokuratury rządu i wykaże, że nie orzeczenia, ale oskarżenia były niezasadne i że sądy przysięgłych wypełniły tylko swój obowiązek.

Brak zaufania do orzecznictwa sądów przysięgłych skłonił też p. ministra do postawienia komisji dyktatury, którego rozwiązanie musi zawsze wypaść na niekorzyść reformy ustaw prasowych. Wprawdzie rząd oświadcza, że gotów jest zgodzić się na ograniczenie prawa konfiskaty prewencyjnej na najmniejszą liczbę przestępstw prasowych, ale żąda równocześnie, aby w tych wypadkach, w których konfiskata będzie niedopuszczalną, orzecznictwo odjęto sądom przysięgłym i przydzielono zwykłym urządzeniom trybunałom. Albo konfiskata, albo sądy przysięgłych, oto dylemat, który rząd dał do rozwiązania komisji prasowej, dylemat, który odbiera zupełnie wartość oświadczeniu, że rząd gotów zgodzić się na bardzo daleko sięgające ograniczenie prawa konfiskaty.

Sądy przysięgłych należą do najcenniejszych zdobyczy długiej walki o wolnościowe instytucje i swobody obywatelskie. Widziano w nich najsilniejszą gwarancję sprawiedliwości wyroków sądowych, a choć dziś instytucja ta liczy wielu nieprzyjaciół, to większość społeczeństwa nie straciła wiary w sprawiedliwość sądów przysięgłych, i to całkiem słusznie, bo jeżeli sędziowie przysięgli, zwłaszcza z początku, popełniali błędy, to i sądy urzędnicze błędziły i błędzą równie często,

a każda instytucja nowa musi się wzyć, zanim okaże wszystkie dodatnie strony. Orzecznictwo sądów przysięgłych ceniono najbardziej w sprawach politycznych. Tutaj szczególnie cenną jest niezawisłość obywateli, wydających werdykt, i ta niezawisłość, jakiej nie może posiadać i nie posiada żaden sędzia urzędniczy w tej mierze, co sędzia przysięgły, jest jedyną gwarancją, że wyrok w sprawie o przestępstwo polityczne nie będzie wydanym pod wpływem władz rządowych. Przestępstwa prasowe są natomiast przeważnie, a nawet niemal wyłącznie przestępstwami politycznymi i to było właśnie powodem, że te przestępstwa oddano orzecznictwu sądów przysięgłych. Pozbawić prasę tego orzecznictwa w przestępstwach politycznych znaczy zatem tyle, co pozbawić ją jednej z najważniejszych gwarancji sprawiedliwości wyroków. Rząd koalicyjny domaga się zatem za zniesienie konfiskaty zbyt wielkiej ceny.

Jedynie rzeczywiste ustępstwa, jakie rząd gotów uczynić na korzyść prasy, to — zniesienie kaucyi i zmiana postanowień o wydawaniu licencji na sprzedaż dzienników i innych pism peryodycznych. Zniesienie kaucyi ma jednak zastąpić dziwny, dotychczas nieznanym przepis o zabezpieczeniu gryzwin. P. minister wyjaśnił wprawdzie, że obowiązek zabezpieczenia gryzwin ma istnieć dopiero po wydaniu wyroku w razie odwołania się od niego, a nie na początku procesu karnego, jak mniamać można było, ale tego wyjątkowego postanowienia, któremu nie podlega żaden przestępca z wyjątkiem ludzi pracujących piórem, nie można wyłomaczyć niczem, jak obawą przed „nadużyciami“ prasy, a usprawiedliwić nie podobna żadnym a żadnym argumentem. Jeżeli bowiem istnieje obawa, że gryzwini nie będzie można ścigać, to istnieje ona netylko w przestępstwach prasowych, ale w równej mierze u zwykłych przestępców, a nawet wobec prasy jest ona mniejszą, gdyż dochodów dziennika nie tak łatwo utać i władza znajduje zawsze podostatkami środków ścigania gryzwini. Postanowienie to grozi natomiast niemałym niebezpieczeństwem, nadając bowiem władzom bezpieczeństwo publicznego prawo zawieszenia wydawnictwa, jeżeli ubezpieczenie gryzwini nie nastąpi w przepisany termin.

Najdonioślejszym jest jednak oświadczenie reprezentanta rządu w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego. Minister skarbu rywalizuje tu z ministrem spraw wewnętrznych i jak margrabia Baequehem odmownym stanowiskiem wobec zamiarów zniesienia zakazu kolporterki, tak dr. Plenier oświadczeniem, że o zniesieniu stempla dziennikarskiego nie może być mowy, zabił nadzieję poważniejszych i doniosłych zmian na korzyść prasy peryodycznej. Stempel dziennikarski obok zakazu kolporterki jest jedną z najsilniejszych przeszkód w rozwoju dziennikarstwa. To też domagano się od dawna zniesienia tej tak niesprawiedliwej opłaty. Na żądania te miał rząd zawsze jedną i tę samą odpowiedź — względny na równowagę budżetową. Pomimo corocznych nadwyżek budżetowych, pomimo zapewnienia, że finanse państwa uporządkowane i że nie należy obawiać się deficytów budżetowych, jak niemniej pomimo znaczących nadwyżek kasowych rząd koalicyjny i minister skarbu reprezentujący w tym gabinecie stronnictwo przechwalające się liberalizmem, skrył się

znowu poza te względy fiskalne i odmówił zgody na zniesienie stempla dziennikarskiego. Kiedy więc przyjdzie nareszcie chwila, w której zarządzenie się tego, drobnego zresztą dochodu nie będzie zagrażało równowadze budżetowej i czyż owo uporządkowanie finansów państwa na tak słabych spoczywa podstawach, że dla tak ważnych i poważnych celów, jak rozwój dziennikarstwa, nie można zrzec się dochodu, który jest tylko częścią nadwyżki budżetowej, a wobec rzeczywistych nadwyżek kasowych nie może zachwiać gospodarką finansową państwa?

Komisja prasowa przyjęła oświadczenia rządu za podstawę dyskusyi szczegółowej. Mamy jednak nadzieję, że nie ustąpi o zamiaru przeprowadzenia reformy w całej pełni, a przynajmniej nie porzuci tego projektu, który opracował śp. Jaques i który komisja już raz uchwałała, a choć projekt ten nie zaspakaja wszystkich potrzeb prasy, to jest on wobec oświadczeń rządu znacznym krokiem naprzód, którego cofać się nie godzi, chociażby projekt ten miał się rozbić o opór rządu. Niech przynajmniej tym razem odium utrzymania przepisów wstecznych i niezgodnych z konstytucją nie spada na parlament.

Z Koła polskiego.

(Telegramy własne N. Reformy).

Wiedeń, 7 maja. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którym obradowano nad projektem ustawy o wycofaniu z obiegu części pieniędzy papierowych; posiedzenie trwało pięć godzin. O przebiegu posiedzenia wydał sekretaryat Koła następujący komunikat:

„Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którym obradowano nad projektami komisji walutowej. W dyskusyi brali udział posłowie: Engelnisz Abrahamowicz, Czajkowski, D. Abrahamowicz, Henzel, Kopyciński, Rutowski, Krański, Szczepanowski, Piński, Jaworski, Gniewosz Włod. i Kozłowski.

Po zamknięciu dyskusyi Koło odrzuciło wniosek odradzający postać Pinińskiego 24 przeciw 11 głosem i przeszło do dyskusyi szczegółowej, w której przyjęto ustawę walutową z poprawką posła D. Abrahamowicza do artykułu 2 i 3 ustawy wszystkimi głosami przeciwko dwóm.

Wiedeń, 7 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Koła objawiła się silna barzo opozycja przeciw ustawom walutowym z 12 mowców, którzy brali udział w dyskusyi, 8 przemawiało przeciw w ustawie.

Wiedeń, 7 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Koła wniósł pos. Krański imienne głosowanie, co jednak zostało odrzuconem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wilno, 1 maja.

W dniu 17 kwietnia zapadł wyrok sądu w sprawie systematycznej kradzieży sreb kościelnych ze skarbnicy ostrobramskiej, popełnionej przez ucz-

niów gimnazjum klasycznego: Andrejewa, Andrejewskiego i Winogradowa. Na badaniu pierwotnem przed sądem sędziwym oskarżeni, ulegając namowom interesowanych w tej sprawie władz gimnazjalnych, do winy się nie przyznali, wskutek czego zaizachowane zostało sądowe dochodzenie przyczyn, które ich do występków skłoniły. Dopiero na sądzie uczniowie zeznali prawdę, dowodząc, że do kradzieży zmusił ich głód, gdyż w rządowym konwikcie, gdzie byli umieszczeni przez rodziców, karmiono ich nader niedostatecznie. Są oskarżonych uwięzionil. — Sprawa oczywiście była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych (!), ponieważ, jak wiadomo, w tej spekulacyi na zdrowie i moralność szkolnej młodzieży zamieszane były zbyt wysoko w miejscowej hierarchii urzędniczej położone osoby.

Jedynym dostarczycielem produktów spożywczych do konwiktu był kurator okręgu naukowego wileńskiego, tajny radca Siergiejewskij.

Ma się rozumieć, p. kurator kazał sobie drogo płać za ten honor, fundusze na konwikt przyznane okazały się zbyt szczerpami, a więc uczniowie głodem przymierali. — Na sądzie rodzice oskarżonych robili gorzkie wyrzuty władzy szkolnej. „Oddałam wam chłopca uczącego, wyszł z niego zrobili złodzieja“ — powiedziała jedna z matek.

Dodać należy, że p. Siergiejewskij, główny winowajca tej demoralizacyi młodzieży, dotychczas zajmując swe stanowisko, a nawet został niedawno zaproszony do Petersburga na członka komisji naukowej. Jeden tylko nauczyciel p. Wasiljew, który był zarządzającym konwiktu, został usunięty z posady.

Zarząd kolei poleskich otrzymał rozkaz przeniesienia w jak najkrótszym czasie wszystkich urzędników „obcych wyznani“, tj. nie prawosławnych, w głąb Rosyi.

P. gubernator wileński, baron Graewenitz, znalazł sobie oryginalne zajęcie, mianowicie przechadza się po ulicach miasta i wyszukuje różne „niedozwolone napisy“. Naprzykład w oknie składku win i wódek zauważył na butelce etykietę „Cognac vieux“. Nie wiem wprawdzie, dlaczego ten napis ma obrażać istniejący porządek, lecz widocznie jest w nim coś niebezpiecznego, skoro p. gubernator rozkazał natychmiast ową butelkę usunąć. W drugim miejscu znalazł wywieszoną w oknie ogłoszenie, w żargonie żydowskim pisane, o sprzedaży tak zwanej pejsachowej wódki. Nowa awantura. Całą policję cyrkulu postawione na nogi, p. gubernator bowiem, dając poliemaistrowi nagane, nie wymienił, gdzie mianowicie widział ową ogłoszenie. Pół dnia szukano, wreszcie znaleziono. Poliemaister wszczęły wpadł do sklepu, żył w brutalny sposób wmyślał, obiecał mu tyżsiące różnych przykrości, więzienie, Sybir i t. d. ogłoszenie zabrał i uroczyste odniósł p. gubernatorowi.

Wiadomości z zapadłych kątów prowincjonalnych dochodzą nas zwykle późno, nie zdziwi więc pewno czytelników, jeśli teraz podamy kilka faktów, które miały miejsce w lutym i marcu.

W Perkalach, niewielkiej wiosce w powiecie wileńskim, wykryto tajną szkółkę dla dzieci. Szkołkę tę włościanie urządzili sami, chcąc dać swym dzieciom możność nauzenia się po polsku i po litewsku. Dla uniknięcia rozgłosu, działwa zbierała się na naukę nad ranem. Nie uszło to jednak uwagi okolicznych mieszkańców, pomiędzy

którymi jest wielu burłaków*). Jeden z nich denuncyował szkółkę. Pewnego pięknego poranku przystanowiadnicy i kilku burłaków, wziętych jako świadków, zajęeli przed dom, gdzie zbierano się na naukę. Złapanego na gorącym uczynku starszaka nauczyciela i 29 dzieci, w wieku od 10 do 15 lat, popędzono po strasznej drodze w lekkich ubraniach (było to w lutym) do miasteczka Widzynisk, 10 wiorst od Perkal. W Widzyniskach nauczyciela osadzono w więzieniu, a dziećmi i rodziców, którzy całą drogę biegli za dziećmi, puszczono do domu. Przymusowa ta wędrówka nie pozostała bez skutku, kilkoro dzieci zachorowało z przeziębienia.

W Kajdanowie w gub. mińskiej nowonaznaczony proboszcz ksiądz Grodziecki w kościele używa języka rosyjskiego. Dotychczas tylko księza ze starszego pokolenia protegowali w kościołach język państwowy. Ksiądz G. jest rzec można pierwszym z młodszego pokolenia duchownym, który tak odważnie w ślady Sęczykowskiego wstępuje.

Włocianie wyznania katolickiego do niedawna mieli prawo kupowania ziemi na Litwie. Przed kilku laty prawo to faktycznie zniesiono w nadziei, że włocianie, chcąc ziemię nabywać, będą przechodzili na prawosławie. Istotnie, choć nie zbyt często, takie wypadki bywają. W marcu w okolicach Wilna zdarzyło się, co następuje: Włocianin Ziabielki, chcąc nabyć grunt przy pomocy banku włościańskiego, uległ namowom prezesa tego banku i przyjął prawosławie. Lecz spotkał go przykry zawód: w Petersburgu kupna nie zatwierdzono, gdyż „prawo nabywania ziemi w kraju północno-zachodnim mają tylko dzieci tych, co prawosławie przyjęli, nieoficjalnie bowiem są dość w zasadach religii prawosławnej utrwalenil“.

Nowi właściciele ziemscy Moskale nie znajdują wśród ludu uznania. Niedawno niejaki p. Klimow nabył wielki majątek Żułów w pow. święciańskim gub. wileńskiej. Nowy właściciel wżwał wszystkich swych dzierżawców (do 100 osób) i zapowiedział, że pozostawia ich na dotychczasowych warunkach, żąda tylko, aby przepisać kontrakty, z dawnym właścicielem zawarte, na jego imię. Włocianie chętnie się na to zgodzili i oddali mu swe dokumenty. P. Klimow kazał je zniszczyć i zaśpiewał wtedy inaczaj. Wywołało to ogromne oburzenie i spowodowało cały szereg spraw sądowych. Sąd rozstrzygnął je stale na korzyść p. Klimowa. Wtedy jeden z włościan sam wymierzył sobie sprawiedliwość na osobie rzadcy majątku, również Rosyanina. Wracając do domu rzadca otrzymał postrzał tak ciężki, iż wyszło go dla kuracyi do Petersburga. Sprawy wykryto po długich bezowocnych poszukiwaniach dzięki temu, że zachowaniem swem zwracał powszechną uwagę. Według jego zeznań dręczyło go sumienie, że strzelając do znieuważonego rzadcy, ranil też ciężko jego furmana, syna jednego z sąsiadów-włocian.

Administratorem dóbr Sachorow w gub. twerskiej położonych, a należących do generała Hurki, został mianowany Polak, obywatel z gub. mińskiej, p. Unichowski. Prawie cała administracja

*) Starowiercy rosyjscy, którzy niehodząc przed przesładowaniem rządu osiedlili się tu jeszcze z czasów polskich, a dziś wypacają się nam za gościnność denuncyacyami i rabunkami.

MICHAŁ BAŁUCKI. ZAMKI NA LODZIE Powieść z naszych czasów.

Przypadek jednak obudził na nowo jego nadzieje i to właśnie w czasie, kiedy się tego najmniej spodziewał. — Było to na imieninach jednego z sąsiadów pana Pędzimirskiego z Olszanki, do którego wypadają mu pojechać z zyczeniami. Poznał tam wdówkę, daleką krewną solenizanta, która także przyjechała na imieniny. Wdówka była już dobrze po czterdziestce, ale jeszcze nie zle wyglądała. Znać było, że kiedyś musiała być bardzo ładną. Teraz zostały jej jeszcze piękne, wymowne oczy, któremi umiała zalotnie manewrować i wdzięczne zaakraglenia biustu i ramion, które budziły zmysłowe pragnienia u mężczyzn. Karol, zrażony już do pańien i unikający ich, przysiadł się do wdówki i bawił ją przez cały wieczór. Było to bez żadnych głębszych intencyj, prosty flirt, ograniczający się na wymianie wzajemnych komplementów, przeciągłych spojrzeń, delikatnych uściśnień ręki. Wdówka, chętna widocznie do popisywania się resztką wdzięku, wystawiła je na ten wieczór w dość znacznej obfitości na widok publiczny. — A Karol, jako amator tego rodzaju specałów, pożerał je namiętnymi spojrzeciami. — Przy tej sposobności zauważył, że wdówka oprócz błyszczących oczów, miała jeszcze w uszach i na palcach brylanty stokród więcej błyszczące, niż perły, których kilka stukród otaczało jej białą szyję, były nieposledniej wartości — a te ozdoby czyniły wdówkę bardziej jeszcze ponętniejsze w tej kosztownej oprawie. Byłby jednak odjechał całkiem spokojny, bez żadnych dalszych zamiarów, zwłaszcza, że i wdówka miała za parę dni także wracać do sie-

bie, gdyby nie Pędzimirski, który zagnając się z nim pogroził mu fluternie palcem i szepnął do ucha:

— Ej, bałamucie, zawróciłeś głowę pani Wystawskiej.

— Kto? ja? — zaczął się tłumaczyć Karol, udając niewinnego skromniusia.

— No, no, daj pokój, nie udawaj. Wszyscyśmy to przecież widzieli, że byliście sobą tylko zajęci i o bożym świecie zapomnieliście zupełnie.

— Ależ zdaje ci się.

— Nie masz się czego zapierać. Wdówka niczego jeszcze — a ciepła — o! bardzo ciepła.

— Nie wiadomo, czy ta ostatnia uwaga, czy też przypadek zrzucił, że na trzeci dzień na dworcu kolei w czasie odjazdu wdówki znalazł się także i Karol. — Usiłował usprawiedliwić swoją bytność tutaj interesami zbożowemi na kole, jakimś transportem pszenicy, którą musiał odstawić na termin, a który dał mu sposobność zobaczenia jej jeszcze i pożegnania.

Wdówka nie bardzo widocznie wierzyla w przypadek, bo wdzięcznie swoja za to wyrażała wdękę jemu, niż przypadkowu i przy świadaniu do wagonu uściśnień tak znacząco rękę i takim gorącym spojrzeciem oblała, że Karol, nie przygotowany spojrzeniem oblała, że Karol, nie przygotowany na to, zmieształ się, jak żak i sponsował cały.

Kiedy już zatrasnął konduktor drzwiczki wagonu, wdówka wychyliła się jeszcze oknem. skinęła mu ręką i głową i rzekła: — Do widzenia!

III. Niespodzianka.

W kilka dni potem Karol zjechał znowu z wizytą do Pędzimirskiego, niby w celu ułożenia z nim petycyi do Wydziału krajowego względem regulacyi rzeki, która przepływała przez ich posiadłości. — Narada urzeczywistniła się tak długo, że Karol został na kolacyi. Przy herbatce zgadało się coś o pani Wystaw-

skiej. Karol udając niby, że go to nie wiele obchodził, pilnie bardzo przystuchiwał się, co o niej mówiono i dowiedział się, że pani Wystawska od trzech lat jest już wdową, że została z trojgiem dzieci na łasce wuja, ale że ten wuj jest niezmiernie bogaty, kocha ją, jak własną córkę i cały majątek swój przeznaczył dla niej i jej dzieci. — Pędzimirski widział na własne oczy testament sporządzony w tym sensie, bo się sam na nim jako świadek podpisywał.

Te wszystkie wiadomości, słuchane niby od niechcienia, głęboko utkwiły w głowie Karola. W drodze do domu ciągle o nich myślał, w nocy spał mu nie dały spokojnie. Ciągłe kręciły mu się w głowie różne śpiewki i przysłowia o ciepłych wdówkach, jak n. p., że u wdowy chleb gotowy, albo: nie masz ci to jako wdówka, gdyż do tego jest gotówka. — Powtarzał to sobie nieraz i wyspiewywał nawet. W tak dobry humor wprawiły go te myśli i rozruszały do tego stopnia, że zdecydował się wreszcie pojechać do Próżnicy, aby rozpatrzyć się w sytuacji tam na miejscu i w razie pomyslnych horoskopów rozpocząć konkury. Wprawdzie widmo nowego kosa odstraszało go od tej wyprawy; ale pocieszał się, że może u wdowy łatwiej mu pójdzie, a zresztą gdyby nawet spotkała go odmowa, to z powodu odległości nikt się o tem nie dowie — a spróbować nie zawadzi. — A nuż? — Dodał sobie sobie odwagi, wystroił się podług wszelkich wymagań światowych, odmłodził, wypięknił i nie mówiąc nie nikomu o swoich zamiarach — wyjechał.

Wdówka przyjęła go tak, jakby się spodziewała. jakby prawie pewną była, że przyjdzie, bo nawet zrobiła mu delikatną wymówkę, że tak długo kazał jej czekać na to. Przedstawiła mu potem swoje dzieci, które, o ile matka ubrana była wykwintnie, o tyle one zamorusane i nieporządne. Nie bardzo były one kontente z nowego gościa, bo dla niego ściągnięto je gwałtem z ogrodu, gdzie się tak dobrze bawiły — i kazono im się myć i ubierać; to też za tę mękę odpłacili mu się ponuremi spojrzeciami z pod czoła. Felis pokazał mu język poza plecami matki, a Józio zagrał palcami na nosie.

Karol nie zauważył wcale tego niegościnnego przyjęcia malców, jemu szło głównie o owego krociowego wujuszka, jego przedewszystkiem chciał zobaczyć, poznać i wymiarkować, co to za człowiek, i czy mu się uda pozyskać jego względy. — Była to dla niego figura ważniejsza jeszcze, niż wdówka, bo od niego zależały finanse, o co głównie chodziło Karolowi. — Gdyby mu się nie spodobał, mógłby nie zgodzić się na małżeństwo, albo zmienić testament. — Karol więc chciał jak najlepiej mu się przedstawić.

Pokazał się jednak, że stary wujaszek nie tak łatwym był do poznania, a jeszcze trudniejszym do pozyskania. Wysoki, baczysty, ponury, małomówny, nie patrzący na nikogo, jakby go cały świat nie obchodził, robił wrażenie niedostępnej skały, na którą naprosto usiłował wydrapać się Karol. Próbował ująć go sobie i rozbawić, to wesołemi anegdotami, to poważniejszą rozmową, to nadskakującą grzeszczonością. ale stary przyjmował to wszystko z obojętnością, która Karola do desperacyi doprowadzała; czasem tylko mruknął jakieś słowo, chrząknął jak wieprz, co miało niby uśmiech ozuacze, albo łypnął na mówiącego oczami z pod krzaczastych brwi, gdy go coś zajęło więcej w jego opowiadaniu. Karolowi było zimno, nieswojsko okropnie w towarzystwie tego wuja, to też kontent był, gdy stary po obiedzie, który się skończył gdzieś koło szóstej, pożegnał się gościa spojrzeciem, wniósł się do swoich pokoi. — Odetchnął swobodniej, jakby mu ciężki kamień spadł z serca.

— Oj ciężko będzie z tym wujem — pomyślał sobie. To też zdziwienie jego było niemale, gdy wdówka, która odprowadziła wuja, wróciwszy rzekła uradowana: — Podobalesz się pan bardzo mojemu wujowi. — Ja? — spytał, wytrzeszczając na nią rozszerzone oczy. — Ależ ja sądziłem przeciwnie. — Bo go pan nie znasz jeszcze. Żebyś go

składa się z Polaków. Widać p. Hurko swym ro-
dakom niezbyt ufa, gdy o jego kieszeni chodzi.

Po Wilnie obecnie krąży opowieść, dobrze cha-
rakteryzująca nasze stosunki. Ponieważ nie mi-
liśmy możności sprawdzić ją u źródła, tymcza-
sem komunikujemy jako anegdotekę, osnutą na te-
stosunków współczesnych na Litwie. — W prze-
jeździe do Petersburga zatrzymał się w Wilnie
filolog duński Benediktson. Gdy zwiędzając mia-
sto spostrzegł na poczie napis: „mówić po pol-
sku nie wolno“, wziął go za zbytek historyczny
z dawnych czasów. Zapewniano go, że jest to
przepis obecnie obowiązujący. Wtedy B. zaręczył,
że na posłuchaniu u Orzewskiego, które już so-
bie wyjednął, będzie tylko po polsku z p. gene-
rał-gubernatorem rozmawiał. Istotnie, gdy przed
audyencyą został zapytany przez adjutanta, w ja-
kim języku: francuskim, niemieckim czy rosyj-
skim pragnie rozmawiać z p. Orzewskim, odparł,
że zna tylko język polski, duński i norweski.
Adjutant po upływie kilku minut przyniósł od-
powiedź, iż audyencyę cofnięto, ponieważ język
polski jest zakazany.

Z Rady państwa.

Na sobotnim posiedzeniu Izby poselskiej, jak
obszernie doniosły telegamy, minister spraw
wewnętrznych Bacquehem odpowiedział na inter-
pelacyę w sprawie nieszczęśliwych turystów zam-
kniętych w grocie Luegloch, poczem z porządku
dziennego po ożywionej rozprawie, w której za-
bierali głos między innymi Exner, Lueger, mini-
ster Plenar, Suess i sprawozdawca Gniewosz,
przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt
ustawy o uwolnieniu pożyczki miasta Wiednia
zaciągniętej w kwocie 35,000,000 koron od stemp-
li i bezpośrednich opłat.

Z kolei w dalszym ciągu rozprawy budżetowej
nad etatem ministerstwa skarbu Krona i w e t t e r
uzasadniał rezolucyę wzywającą rząd aby przedło-
zył nowelę do ustawy o należytosciach tej treści,
izby nabywa nieruchomości nieobciążonej w
księgach gruntowych pretensyą należytosciową
nie potrzebował dawać rzeczowej poręki na zabezpie-
czenie bezpośrednich opłat.

Hagenhofer skarżył się na krzywdy, jakie
ponoszą podatujący w Styryi z winy niższych or-
ganów skarbowych.

Gessmann omawiał sprawę dziennikarskiego
stempla. Powinien być zniszczony, albo przynajmniej
na wzór dawnej pruskiej ustawy obliczany podług
rozmiarów dziennika. Mowca damaga się również
zniesienia stempla od rachunków kupieckich.

Pidiniński powołuje się na uchwaloną w ko-
misji budżetowej rezolucyę wzywającą rząd do
rozszerzenia ustawy z 31 marca 1890 wpro-
wadzającej ulgi należytosciowe, także na przenosze-
nie własności gruntów właściciąskich.

Rezolucya ta powinna się stać normą ustaw-
niczą. Niechajby zatrzymano myśl przewodnią
ustawy, że ulgi mają być przyznawane tylko
w takich wypadkach, gdzie własność przechodzi
od właściciela do drugiego właściciela, że prze-
to nie będą przyznawane, skoro nabywca będzie
nie właściciel lub spekulant. Jest to dla utrzy-
mania stanu właściciąskiego niezbędne, a ze wzglę-
dów socjalno-politycznych zalecenia godne.

Mowca zaznacza również naglącą potrzebę ja-
śniejszego i dokładniejszego sformułowania prze-
pisów ustawy o należytosciach. Na razie trzeba
się starać, aby fałszywe wymiary należytosci rza-
dziej niż dotąd się wydzierały. Pożyteczne reformy
w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego i
należytosciowego w celu sprawiedliwego roz-
działu publicznych ciężarów i popieranie waż-
nych dzieł socjalno-politycznych winno być głów-
nym zadaniem ustawodawczych czynników. Koa-
licya może tu oddać niezmiernie ważne usługi.
Ubolewać należy, że pewne sfery prasowe wy-
myślają rozmaite niebezpieczeństwa, grożące rze-
komo istnieniu koalicyi. Mowca obawia się, że
to może rozbudzić wśród ludności chorobliwą i
nieusprawiedliwioną niepokój. Przedmiotowe
roztrąsanie poszczególnych spraw niejest sprzecz-
ne z popieraniem myśli koalicyjnej.

Co do wprowadzenia zmian w ustawie o na-
leżytosciach może rząd liczyć na gorące i czyn-
ne poparcie Polaków. *(Okłaski na ławach pol-
skich.)*

Hauck przedkłada wniosek skreślenia w do-
choinach pozycyji „stempel dziennikarski“. Rów-
nież za zniesieniem stempla przemawiał Wra-
bets. Po przemówieniu sprawozdawcy Gnie-
wosza przyjęto omawiane tytuły, a wniosek
Haacka znaczną większością głosów odrzu-
cono.

Przy rozdziale „loterya“ Roser, jak rok rocz-
nie, w rezolucyji swej wezwał rząd koalicyjny, aby
zniosł grę, która wiedzie do zbrodni i samo-
bójstw.

W podobnym duchu przemawiał Bendel do-
radzając, aby w miejsce loteryi liczbowej wpro-
wadzić klasową. Przyjęto cyfrę rządową, wraz
z rezolucyami, również następny rozdział „myta“
bez zmiany.

Przy tytule „cechowanie“ zabrał głos. We i e l e
domagając się polepszenia plac urzędników cech w-
niezych. Cechownictwo nie powinno być środ-
kiem fiskalnym, przynoszącym jedynie dochód
państwu ale środkami kontroli dla ochrony zło-
tnictwa i jubilerswa.

Z przyjęciem rozdziału „drukarnia państwowa“
ukończono obrady nad budżetem ministerstwa
skarbu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we wtorek.

Na porządku dziennym są trzy projekty wa-
lutowe.

Z komisji prasowej.

Na posiedzeniu komisji prasowej, które się od-
było dnia 4 b. m. pos. Rutowski zaintereso-
wał przedewszystkiem, jak rząd zapatrjuje się na
projekt zniesienia stempla dziennikarskiego. Rad-
ca sekcyyi Froehauer odpowiedział wsku-
tek tego, że rząd nie może obecnie przystąpić
do zniesienia stempla dziennikarskiego, a nawet
nie może się zgodzić na zmniejszenie tej opłaty.
Ze źródła tego wpłynęło w roku 1893 do skarbu

państwa 1,619,000 zlr. i dochodu tego państwo
nie może się zrzec bez uszczerbku dla równowagi
budżetowej.

Sprawozdawca dr. Rutowski omawia nastę-
pnie oświadczenia rządu i przyznaje, że
choć oświadczenia te nie odpowiadają życze-
niom i oczekiwaniom, to przynajmniej nie po-
zostawiają wątpliwości co do stanowiska rządu.
Mowca przypomina, że cała surowość obowiązują-
cych ustaw nie osiąga zamierzonego celu
wszak mimo to pisma socjalistyczne i radykalne
rozszerzyły się nadzwyczajnie. Stanowisko rządu
nie opiera się zatem na podstawach niezachwia-
nych. Reformy uzyskać można, jednak tylko krok
za krokiem. Oświadczenia rządu zawierają jednak
zdaniem mowcy, w niektórych punktach istotne
polepszenie stosunków. Należy zatem przyjąć te
proponowcy z pewnymi zmianami. Kwestya re-
formy obiektywnego postępowania nie dojrzała
jeszcze do załatwienia. Oświadczenia rządu co
do licencyi na sprzedaż pism peryodycznych jest
niejasne. Największa część ustaw europejskich
nie czyni przy ściąganiu grzywn za przestępstwa
prasowe żadnej różnicy. To byłoby także w Au-
stryi najodpowiedniejszym. Powody konfiskaty na-
leży podawać natchmiast, a nie dopiero na za-
żądanie. Mowca doradza przezorność co do znie-
sienia zakazu kolporterki i sądzi, że i ta kwestya
jeszcze nie dojrzała.

Pos. Eim zaznacza, że cała prasa musi przy-
jąć oświadczenia ministrów z oburzeniem. Mowca
uważa zniesienie stempla dziennikarskiego za
głównie zadanie, gdyż przy poborze stempla
swoboda prasy wcale nie istnieje. Odsyłano nas
zawsze do polepszenia się finansów, a teraz rząd
nie chce nic o tem wiedzieć. W całym świecie
kolporterka jest dozwolona. W Austryi nietylko
przedsiębiorstwo jest koncesyonowane, ale sprzeda-
ż jest znów zawisła od koncesyi. Oświadcze-
nie rządu co do automatów zapowiada stworze-
nie nowych pism uprzywilejowanych. Dlaczego
prokuratorzy nie mają natychmiast oznaczać us-
tępów, które spowodowały konfiskatę? W ten
sposób zapobieżonoby bezasadnym konfiskatom.
Chcemy ograniczenia prawa konfiskaty na pe-
wne tylko wypadki, ale nie możemy za to za-
płacić tak wysokiej ceny, jak ograniczenie orze-
cznicstwa sądów przysięgłych. Mowca zaleca
wreszcie, aby komisya obstawała przy projekcie
s. p. Jacques'a.

Pos. Pacak uważa za nadużycie nadawać
oświadczeniom rządu nazwę reformy, a „konce-
sye“ rządu za możliwe do przyjęcia. Mowca
oświadcza się również za utrzymaniem projektu
Jacques'a, a nawigując do oświadczenia rządu, co
do automatów, radzi, aby w Izbie poselskiej za-
miast posłów ustawiono automaty, któreby za
wrzuceniem pewnej kwoty wydawały kartki
głosowania z napisem „tak“.

P. Swoboda żąda wybrania podkomisji z
trzech.

Dr. Schorn oświadcza, że konserwa-
tywna część społeczeństwa nie zad-
wolnili się „koncesyami“ rządu. Mowca
uważa zniesienie stempla dziennikarskiego za naj-
ważniejszą kwestyę. Natomiast godzi się na ogra-
niczenie orzecznictwa sądów przysięgłych i nie
uważa tej kwestyi za polityczną, lecz za potrzebę
sprawiedliwości i moralności. W końcu prze-
mawia mowca za załatwieniem tej sprawy jeszcze
w bieżącej sesyi.

P. Hofmann-Wellenhof przemawia za u-
trzymaniem dotychczasowych uchwał komisji.

Po przemówieniu p. Bendla przemawia dr.
Kopp, który uważa oświadczenia rządu za nie-
zadawalniające, ale zapytuje, czy lepiej jest wyjść
z rękami zupełnie gołymi.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wy-
jaśnia, że rząd nie miał zamiaru ani proponować
szczegółowej reformy, ani czynić koncesyi, lecz
chciał tylko wobec samoistnej akcyi komisji wy-
jaśnić punkt za punktem swoje stanowisko. Mini-
ster nie cofa swego rozporządzenia co do konfiskat,
lecz oświadczył tylko, że zgadza się na uregulo-
wanie tej kwestyi w drodze ustawodawczej. Za-
bezpieczenia grzywny wymaga rząd na przypadek
zasądzenia wyrokiem sądowym i na czas niepra-
womocności takiego wyroku. Minister uważa wresz-
cie podawanie motywów konfiskaty za niemożliwe.

Następnie zabrał głos minister Bacquehem i
staral się udowodnić, że oświadczenie rządu co
do licencyi na sprzedaż pism peryodycznych jest
o wiele liberalniejsze od projektu komisji.

P. Foregger nie może dostrzedz związku
między ograniczeniem prawa konfiskaty prewen-
cyjnej, a ograniczeniem orzecznictwa sądów przysię-
głych, skoro prokuratorom służy prawo wyboru
pomiędzy subiektywnym a obiektywnym postę-
powaniem. Mowca wykazuje, że finansy państwa
dozwalają, aby zrzec się dochodu 1/3 miliona,
który przynosi pobór stempla dziennikarskiego.

Minister Schönborn zabiera powtórnie głos
i utrzymuje, że postępowanie obiektywne jest do-
datkową procedurą, która ma raczej akademickie,
znaczenie i powtarza raz jeszcze, że rząd zgodzi
się tylko o tyle na ograniczenie prawa konfiskaty
o ile równocześnie wykluczeniem będzie orze-
cznictwo sądów przysięgłych.

Po przemówieniu pp. Pacaka i Eima oraz
sprawozdawcy p. Rutowskiego uchwała ko-
misya rozpocząć dyskusyę szczegółową na podsta-
wie oświadczeń rządu. Następnę posiedzenie ma
się dziś odbyć.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 maja.

Walne zgromadzenie „Narodnej Rady“ odbyło
się 3 b. m. po południu i trwało od godziny 4
do 11 w nocy. Członków przybyło około 100,
przeważnie księży z prowincyi. Rusinów lwow-
skich było mało, chłopów jeszcze mniej. Z po-
słów byli tylko Romańczuk, Barwiński, Wach-
nianin i dr. Sawczak. Zgromadzenie zagała Ro-
mańczuk zaznaczając, że zgromadzenie obecne
tem się różni od poprzednich, że dawniej naro-
dowcy ruscy byli jednej myśli, a obecnie w lo-
nie stronnictwa zarysowały się pewne różnice
poglądów. Są one zresztą dość naturalne wobec
wzrostu stronnictwa i wzrostu oświaty między
ludem. Zgromadzenie obecne ma zadanie wyrów-
nać te różnice.

Następnie w długim, półtoragodzinny wy-
wodzie przedstawił Romańczuk obecny stan po-

lityczny Rusinów i wypowiedział pewne myśli o
przyszłej polityce ruskiej. Niepodobna nam stre-
szyć tej długiej mowy, która zresztą nie za-
wierała żadnych nowych poglądów, lecz ograni-
czała się na zestawieniu mnóstwa faktów z lat
ostatnich. Po Romańczuku zabrał głos dr. Oleś-
niczy ze Styrya i ostro uderzył na „politykę naj-
nowszego kursu“, inaugurowaną przez Wachnia-
nina i Barwińskiego. Ta polityka wywołała po-
ród Rusinów przygnębienie i upokorzenie. Na-
rodowcy powinni być bojownikami wolności, a
ci dwaj posłowie formalnie wprośli się do koo-
licyji rządowej, której celem jest ukrócenie „ży-
wiółów destrukcyjnych“, t. j. wszystkich stron-
niczek wolnościowych. To było upokorzenie, któ-
rego jeżeli nie odczuwali ci posłowie, to my je
odczuwamy. Nowe ministerstwo utrzymuje stan
obłączenia w Pradze, a w Galicyi i bez formal-
nego stanu obłączenia dzieją się fakty naruszenia
ustaw konstytucyjnych. Mowca cytował takty roz-
wiązania wiecu w Drohobyczu, sejmiku relacyj-
nego w Kołomyi i obecności komisarzy rządowe-
go na zgromadzeniu przedwyborczym w Brodach,
kwalifikowanie sędziów przez starostwa i t. p.

Przeciw p. Romańczukowi wystąpił ks. Grobel-
ski: ostro uderzył na próby Romańczuka, by
pogodzić narodowców z moskalofilami i zakoń-
czył wnioskiem, by zgromadzenie oświadczyło się
za polityką Wachnianina i Barwińskiego. Wnio-
sek ten powitano głośnie śmiechem.

Działą najciekawszego kalibru przeciw Romańczu-
kowi wytoczył dr. Sawczak. Zdaniem jego niepo-
wodnioną nową ery winien być głównie Roma-
ńczuk, który się okazał wiarołomnym wobec
klubu sejmowego, robił wszystko na własną rękę
i wzbudzał ogólne niedowierzanie.

Z Niemiec.

W Izbie poselskiej sejm pruski na porząd-
ku dziennym dn. 4 bm. była rozprawa nad spra-
wozdaniem komisji budżetowej o stanie finanso-
wym Prus. Do tego sprawozdania dodała komi-
sya kilka rezolucyj, między niemi jedna domaga
się uchwalenia osobnej ustawy o umorzeniu dłu-
gów państwowych, inna zmiany ustawy dotych-
czasowej o gwarancyi państwowej dla kolei żela-
znych, trzecia zaś żąda ograniczenia dodatków
ze skarbu pruskiego dla Rzeszy niemieckiej.

Rozprawa była ożywiona. Stronnictwo naro-
dowo-liberalne popierało je gorąco; wolności-
stwo było im przeciwnie, środkowo-katolickie oświad-
czyło się za dwiema pierwszymi, ale przeciw trze-
ciej dlatego, że uważa ją za niewykonalną dopó-
ty, dopóki skarb Rzeszy zależnym będzie od do-
datków matrykularnych, uiszczanych przez skar-
by krajowe. Należy przeto zacząć od chwili,
kiedy finanse Rzeszy będą uregulowane na pod-
stawie nowych źródeł dochodu.

Minister skarbu pruskiemu znowu doniosł zna-
czenie trzeciej rezolucyi, aby stosunek wzajemny
Rzeszy do krajów należących wyjaśnić. Za głosem
sejmu pruskiego pójść prawdopodobnie inne sej-
my; to nie omisszka wywrzeć wpływu na par-
lament i przyczyni się do przyspieszenia pro-
jektowanej reformy podatkowej i uregulowania fi-
nansów Rzeszy.

W końcu przyjęto wszystkie rezolucye, nie wy-
łączając trzeciej, chociaż stronnictwo środkowe
przeciw niej głosowało.

Z Włoch. Proces Wystawa.

W procesie przeciw zarządowi banku rzymskie-
go dnia 5 b. m. zaczęto przesłuchiwać głowne-
go winowajcę Tanlonge. W zeznaniach swoich
twierdzi on, że wcale niechętnie i tylko dogad-
zując naleganiom ministrów podjął się kierow-
nictwa. Kapitał zakładowy banku już w r. 1870
był zupełnie stracony, a portfel wekslowy w po-
łowię bez wartości. Na podniesienie kredytu pań-
stwa a tem samym jego dobrobytu i państwa
bank wydawał miliony za milionami z poczucia
obowiązku obywatelskiego.

Na te twierdzenia nie przytacza wcale żadnych
dowodów pisemnych, tłumacząc się tem, że za-
piski dotyczące niestety gdzieś znikły. Świadko-
wie, na których się powołuje, jak ministrowie
Magliani, Sella, Minghetti, Visone, doradca ducho-
wny ks. Schiaffino i spowiednik ks. Dantoni,
wszyscy już dawno nie żyją. Zeznania czynią
wrażenie wykrętów, niezgodnie wymyślonych.

Dnia 6 b. m. odbyła się w Medyolanie uro-
czystość otwarcia wystaw połączonej, których
główną częścią jest wystawa rolnicza. Na tę uro-
czystość przybyli oboje królestwo, prezes mi-
nisterstwa Crispi, minister rolnictwa Boselli mi-
nister oświaty Baccelli, członkowie senatu i Izby
poselskiej i rozmaici dygnitarze cywilni i wojsko-
wi. Króla powitał prezes komitetu wystawowego
ksiądz Trivulzio i burmistrz Vigoni. Minister Bo-
selli ogłosił w imieniu króla, że wystawa otwar-
ta. — W mowie, przerywanej często okłaskami,
uwieliabiał ducha przedsi-biorczego metropolii lom-
bardzkiej, której za-ługa jest doprowadzenie wy-
stawy do skutku. Nieprzeliczone tłumy ludności
witały króla i królowę wszędzie oznakami gorącej
życziwości.

Kronika.

Kraków, 7 maja.

Następny numer naszego pisma ze względu na
przypadające jutro uroczyste święto wyjdzie dopiero
w środę o zwykłej porze.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ jako po-
datki narodowy nadeszły pp. Emilia i Jadwiga
Lewakowski z Krosna 2 zlr., p. B. Zarembski 3 zlr.,
p. Ostrowski 1 zlr. 20 ct., p. St. Blotnicki 80 ct.
Czytelnia polska w Białej złożyła 20 zlr., jako
ożyty dochód z wieczorku Kościuszkowskiego.

Dr. Trefil Bąkowski w Baranowie nad Wisłą
3 zlr.

Składki na Wawel. Prezydum namiestnictwa
reskryptom z dnia 26 kwietnia br. udzieliło na prze-
ciąg jednego roku po wolenia do zbierania w całym
kraju centowych składek, z wyłączeniem kwestowa-
nia od domu do domu, na restauracyę katedry na
Wawelu i tej części budynków, da w niej
królowskich, które nie są zajęte przez
wojsko.

dług naszych informacji budynków takich
na Wawelu wcale nie ma, — a więc bardzo
radzi będziemy dowiedzieć się, co tam właściwie
pozostało nie zajętym oprócz zajętych koszar, szpitala
i więzień wojskowych.

Wiadomości osobiste. Dr. Korytowski, wicepre-
zydent krajowej dyrekcji skarbu, wozoraj wieczorem
przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

P. Zdzisława Marchwika przyjmując wpływ
na budowę i urządzenie pawilonu „Pracy kobiet“
na wystawie krajowej.

† Czesław Rozmusk. profesor gimnazjum III
w Krakowie, zmarł, jak donieśliśmy, dnia 3-go ma-
ja r. b.

Urodzony w Krośnie w r. 1849, nauki gimnazy-
alne pobierał w Tarnowie, po których ukończeniu
udał się na uniwersytet Jagielloński i przez lata
1868—1870 służył wykładowcą historii i geografii.
Mianowany w r. 1871, zastępcą nauczyciela w gim-
nazjum św. Jacka w Krakowie, niedługo tam u-
czył, bo po złożeniu egzaminu w czerwcu r. 1872
otrzymał w miesiąc później posadę rzeczywistego
nauczyciela w nowo utworzonej szkole realnej w
Krakowie.

Na tem stanowisku pracował przez lat 11, po-
czem weszł w grono nowego gimnazjum III, otwar-
tego w r. szk. 1883/4, i na tem stanowisku pozos-
tał do końca.

Śmierć jego okryła ciężką żałobą zakład, w któ-
rym pracował, kolegów, dla których był najlepszym
towarzyszem, i uczniów, których był prawdziwym
ojcem. Nie wiele dziś spotyka się ludzi, którzyby
zawód swój umiłowawszy, pracowali w nim z takim
poświęceniem, z takim wysokim pojęciem swego
obowiązku, a z taką skromnością i bezpretensyonal-
nością. A przecież cięhy ten pracownik posiadał
wielki talent, gruntowną i wszechstronną wiedzę
i ten nadzwyczajny spokój i takt w postępowaniu
ze wszystkimi, który mu nietylko jednal serca, ale
je do niego przykuwał. Ta „moc ofiary cicha“ da-
wała mu zawsze jakąś przewagę i powagę nawet
w obec kolegów z zawodu; ten jego spokój „wśród
burz niepokoju“, płynący z głębokiego pojmowania
rzeczy i szerszego widnokręgu myśli, czynił go
„w zamęcie miarą i strojem w rozstroju“. On, który
dla wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych potrafił
być „lżą siostry“, on, który dla chwiejnych i słab-
szych umiał być „głosem męskim“, dla rozpaczo-
wanych — nadzieją, on sercami młodzieży władał, jak
mocarz, a bez słowa napomnienia, bez groźby i gnie-
wu samym wzrokiem najnieświejszych do pracy
i cnoty nakłaniał, bo nie miał „żadnych z obłąd-
czajuszów“, bo był „tą siłą, oo skłania“, „nad śmierć
silniejszą siłą — ukochania!“ — A że jako historyk
miał łatwiejszą sposobność przemawiania do młodzieży
i łatwiejszą sposobność otwierania swej piersi, w któ-
rą był „całym swym ludem“, że „w ciągłej przy-
kładu i słowa postaci rozdał siebie samego swej
braci“, stwarzał z ciepłością gmach wiecznego
piękną i dobra, to choć nieubłagane losy wyrwały
go z pośród żywych tak wczesnie, nie wszystkie um-
arł — śmierć jego nie będzie „przegraną, której
cel daleki“, ale oświecem zwycięstwem, bo przez „czyny
życiowe“ żył będzie w sercach wszystkich tych ty-
sięcy, którym własne serce za pokarm podawał.

W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu uczestniczyła
cała młodzież krakowskich szkół średnich. Mowy
nad grobem wypowiedział koleżdy w zawodowej
pracy, ks. Puszczył i dyrektor Siedlecki.

Zmarli. Ludwik Budyński. kapitan obrony
krajowej, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 37.
Zmarł został dopiero przed czterema dniami kapita-
nem.

Władysław Trzeciński, notaryusz w Dąbro-
wie i b. burmistrz m. Dąbrowy, zmarł w 64 roku
życia.

W Nowym Targu zmarł Józef Studentowiez,
jeden z najdzielniejszych żołnierzy powstania 1863
roku. Jako wyżyłszy podoficer użanów austriackich
zaciągnął się do szeregów narodowych na pierwszą
wieść o powstaniu. Walczył mężnie pod Kobylanką
w oddziale Jeziorańskiego i tam stracił nogę. Po
amputacyi i długim leczeniu znalazł pomieszczenie
w reprezentacyi lwowskiej Towarzystwa wzaj. ubez-
pieczeń i dopiero bieżącego roku, z powodu pod-
napadłego zdrowia, został spensyonowany.

Odzty, urzędzony przez krak. Koło pań. Tow.
„Szkoły ludowej“, na dochód tegoż Towarzystwa,
odbędzie się w środę dnia 9 bm. o godzinie 5 po
południu w sali Rady miejskiej.

Pogadanka o Emancypantkach Prusa odbędzie
się w środę 9 b. m. w Czytelnii Stowarzyszenia na-
uczycielek o godz. 6 wieczorem. Członkowie mają
wstęp bezpłatny. Prelegentką będzie panna Paula
Sławnińska.

W kościele OO. Dominikanów w Krakowie w
sobotę wieczorem, podczas odprawiającego się co
dziennego majowego nabożeństwa, pogubił ktoś, czy
też, co trudno przypuścić, złośliwie porozumiał za-
piski szwedzkie, z czerwonymi łebkami, za przy-
jęciem nogą wydającą głuchy trzask. Liczni na-
bożni, obecni w kościele, trzaskiem tym jakby z pa-
peru byli pawkami, kilka razy się powtarzającym
byli niepokojeni. Wypadek, w którym razie godzin
potępienia, w nstach targowych kumoszek i bruko-
wych plackarzy przybrał tak potworne rozmiary, iż
wzozarj w całym mieście mówiono o rzekomych
bombach, ktorými kościół Dominikanów miał być
wydzadzany w powietrze, a nadto, z mętnych jakichś
źródeł pochodząca, kursowała wieść, iż policyi zna-
ni są już sprawy tego znieważenia kościoła i że
zostali oni uwiezieni. Rzecz cała, według relacyi
policyjnej, redukuje się do faktu rozrzużenia kilku
pukających lichego gatunku zapalek, nikt nie został
z tego powodu aresztowany, a cała bombastyczność
opowiadań o zajęciu mija się z prawdą.

Profanacya rocznic narodowych. Bardzo wiele
osób, zwabionych sympatycznym tytułem wieczoru
ku uczczeniu rocznicy Manifestu Połanieckiego, po-
dążyło wozoraj do sali Sokoła.

Nie będę krytykował poszczególnych punktów
programu, bo wieczorek niezgodny staraniem garstki
akademików, siłami amatorскими, mógł imponować
tylko swoją tendencyą, choć zastanowić się jedynie
nad jego charakterem.

Przemówienie akad. Marka nad wyraz przykre
sprawilo wrażenie. Mówiwo lekceważąco i z ironią o
wielkopomnej konstytucyi 3 maja, która mogła być
skuteczną tylko dla wzmożenia politycznego bytu
państwa, a „zagwarantowała niewolę ludu“ — za-
trzymał się mowca dłużej niż znaczeniem Mani-
festu Połanieckiego, ocenając w nim tylko wzrost
idei rewolucyjnej w Polsce.

Racławiccy i rewolucya warszawska godne były
wzianki z tego jedynie powodu, że dowiodły, do
czego zdolne są masy wobec samolubstwa szlachty (!)
Tak więc, kiwawo boje o Ojczyznę i idee narodo-

we, ustawy zaprowadzające wewnętrzny ład i por-
ządek, ożsienie „liberum veto“, ustanowienie dzie-
dzicznego tronu, powiękzenie wojska, przywileja,
które przyznano mieszczanstwu, ten ożywczy duch
patriotyzmu, to wszystko dla mowcy głupstw o,
niegodne czci i szacunku.

Konstytucya 3 maja, która zrobiła podówczas bar-
dzo wiele, choćby wprowadzając ustawy państwowe
na odp. wieńdie tory i zastrzegając co 25 lat rewiz-
yę ustaw, doczekała się jedynie w swoim rodzaju
krytyki.

Lud, którego pod względem przywilejów nie
równano od razu z resztą społeczeństwa, wzięto je-
dnak pod opiekę prawa i przy pierwszej sposobno-
ści coraz większe zyskiwało swobody, bo taki był
duch i intencya całej konstytucyi.

Z przebiegu całego wieczorku znać było, że pro-
gram jest tylko podkładem dla wstępującej mowy i nad-
programowego przemówienia p. Daszyńskiego.

O wystąpieniu tego ostatniego nie wiedzieliś pu-
bliczności, nie wiedzieli ogół akademików, nie wie-
dzieli ci nawet, którzy czemkolwiek starali się przy-
służyć i pomódz w urządzeniu patriotycznego z tytułu
wieczorku. Program zapowiadał w końcu odpiewanie
pieśni patriotycznych przez chór akademicki, a na
estrady pojawił się p. Daszyński, korzystając z u-
przejności towarzysza Marka (jak się wyraził) i wy-
głosił w imieniu partyi robotniczej mowę na tle so-
cyjalistycznym. Nie będę jej tutaj rozbiarał, bo ona
całkowicie była nadprogramową, zaznaoę tylko, że
młodzież patryotyczna nie boi się podać ręki robo-
tnikowi i uznać praw jego — ale młodzież patry-
otyczna boi się tego socjalizmu, który zmierza do
anarchii, a może bezwiednie do wynarodo-
wienia.

Jeżeli mowa, która owoje czasu zamierzał wy-
głosić akad. Marek w sali strzeleckiej, miała być
nacechowana takimi poglądami, jak wozorajsza, to
istotnie komitet obywatelski bardzo przeuronie zrobił
domagając się uprzedzenia jej przejrzenia.

Cała nroczytość mogła być zwarzona przemówie-
niem bogatym w treść może, ale bezzwyciemem w
te uczucia patryotyczne narodowe, które społeczeń-
stwo nasze czci i szanuj.

W końcu, jako członek wydziału Czytelnii akade-
mickiej zaznaczył muszę że chociaż na wozorajszym
wieczorku przemawiał prezes Czytelnii, jednakże wie-
zoór ten urzędowo był staraniem jednostek, a Czy-
telnia akademicka, jako taka, czynnego udziału
w urządzeniu wieczorku nie brała. M. O.

Z Tow. strzeleckiego. Wozoraj odbyło się wal-
ne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego
go pod przewodnictwem prez. dra Hajdukiewicza.
Na posiedzeniu tem wybrano gospodarzem strzeł-
cy p. Romana Chmurskiego, radcę miasta Do wy-
działu wybrani zostali: dr. Korczyński Edward,
prof. i b. rektor uniwersytetu, Beringer Wandaliu,
bdnowiczy i radca miasta, Feuz Wilhelm, kupiec,
dr. Serafin Chmurski, adwokat, Wileczyński Konstanty,
aptekarz, Kw

stkich posłów do Rady państwa do Galicyi, dla odwiehania wystawy krajowej. Wyjeżdża na następną drogę 20 czerwca, przyjeżdżając uczestnicy zwiędzą także Kraków, Wieliczkę, tudzież zamek hr. Romana Potockiego w Łańcucie.

Rozprawa karna przeciwko Zygmuntowi Hoszowskiemu, mordercy s. p. ks. Ardana, odbędzie się przed ławą sędziów przysięgłych w Przemyslu dnia 11 b. m. Do rozprawy powołano 19 świadków. **Z Przemysla.** Ustawienie krzyża pamiątkowego za pomordowanych w Krocach odbyło się w niedzielę. Przeszło dwa tysiące osób zgromadziło się na cmentarzu. Przemawiał ks. dr. Łabuda Chór „Sokolka” odpiewał pieśni patryotyczne. Krzyż pamiątkowy jest z dębin, który ofiarowała pani Drużbicka. Napis i wieniec wykonał bezpłatnie p. Dornwald Zastępa pamiątkowego obchodu należy się komitetowi Polek w Przemyslu.

Ukaz p. starosty. Trudno doprawdy uwierzyć, iż w kraju naszym wydawane są zarządzenia, podobne do poniżej przytoczonego, które, nadmieniamy, zakomunikowano nam z zupełnie wiarogodnego źródła. Urzędowy ów dokument za zrozumiałych względów ogłaszamy z pominięciem osoby adresata i miejscowości, w której zamieszkuje.

„Do Wielebnego urzędu parafialnego w N. N. — Powziętem wiadomość, że Wielebny ksiądz N. N. prenumeruje czasopismo N.

Azkołwiek ani na chwilę nie wątpię, ażeby Wielebny ksiądz zgodził się miał z zasadami tego czasopisma i z góry wyklucza wszelkie ujemne omyślenia tej prenumeraty, to jednak upraszam uprzejmie Wielebnego księdza, by zechciał zańmiechować nadal tej prenumeraty, a nadsyłane Mu egzemplarze, by zechciał nie przyjmować z poczty.”

„Nie da się bowiem zaprzeczyć, że sama prenumerata tego czasopisma umożliwia autorowi wydawnictwo takowego.”

„Jasło, dnia 15 kwietnia 1894 r. Gabryszewski m. p.”

I co w tem podziwiać: czy monumentalną, jak na konstytucyjnie rządzony kraj, treść „ukazu”, — czy też styl wołający o litość nad biedną urzędową polszczyzną.

Bochnia, 6 maja. (Koresp. N. Reformy.) Wczoraj odbył się w sali kasynowej publiczny popis uczniów gimnazjum bocheńskiego kształczących się w muzyce pod kierunkiem nauczyciela p. Laugera. Zebrana licznie publiczność mile witała młodych miłośników muzyki i każdą część programu nagradzała oklaskami. Szkoda tylko, że program był mniej swojskim, bo melodia narodowa przez młodą odegraną nie tylko sama przez się, ale i ze względu na koncertowaną więcej chwytaliaby za serce, niż wykończony utwór klasyki graný dla ucha zwany. Skoro młodzież gimnazjalna wystąpiła z publicznym popisem i zyskała zasłużone uznanie publiczności, to spodziewać się należy, że i w czasie wieczorków Mikieliewskich sala gimnazjalna przynajmniej dla rodziców uczniów będzie otwarta.

W gimnazjum tutejszem już drugi rok nie ma nauki rysunków. Nauczyciel, który do roku 1891 udzielał rysunków, znajduje się w Bochni. Władze szkolne winny były postarać się o to, by dotychczasowy nauczyciel, którego praca wydatną była, nadal pozostał, lub też zastąpić go innym nauczycielem, gdyż brak rysunków może zamknąć niedługo uczniowi możliwość wybrania sobie zawodu technicznego.

Muszyzna, 5 maja. (Koresp. N. Reformy.) Wezwartek w południe przybył koleją z Sącza do Muszyny p. namiestnik w towarzystwie rady Maunera, starosty nowosądeckiego p. rady Friedricha, hr. Meiffingera i rady rządowego dyrektora kolei z Krakowa p. Kolosvaryego. Namiestnik zastąpił z wagonu, przedstawiciel naczelnik stacji p. Karaś i radca cesarski p. Łukowski jako zarządca Krynicy — poczem przybył namiestnik w imieniu gmin Muszyny i Krynicy delegacyę Rad z burmistrzami. Po wymienieniu kilku słów z każdym z przedstawiających się namiestnik odjechał do Krynicy, oczekiwany tam przez promedyka dra Merunowicza, lekarza rządowego Krynicy p. dra Kopfa i dyrektora rządowego zakładu hydropatycznego p. dra Ebersa. Zajawszy mieszkanie „Pod Orłem” i spożywszy tam obiad, obszedł p. namiestnik w towarzystwie komisji zdrowiej zakład kąpielowy, decydując o mających się przedsięwzięciach budowlanych i urzędzeniach. I tak już w jesieni przeprowadzone lub rozpoczęte zostaną następujące roboty: Zburzenie bazaru „Pod potokiem”, zużycie części miejsc na rozszerzenie chodników, a wybudowanie nowego bazaru w bliskości kościoła; budowa wodociągów i sprowadzenie przewodem rurowym wody stłotwiskiej do głównego źródła; wybudowanie dwóch domów mieszkalnych według najnowszych wzorów („Musterhäuser”) po 25.000 złr. każdy; rozszerzenie łaźniek borowinowych i urządzenie ich na wzór w Kissingen; urządzenie wychodków systemu Talsarda; wybudowanie domu dla poczty i telegrafu i t. d.

To są główne roboty projektowane na ten i przyszły rok, na co przyznany został kredyt stu osmdziesiąciu tysięcy złr. Do kierowania technicznym temi robotami przybył już na pobyt stały do Krynicy inżynier namiestnictwa p. Stanisław Wójcicki. Objęcie tedy zarządu Krynicy przez namiestnictwo nie było zainaugurowane. Namiestnik odjechał z Muszyny 4 b. m. poćlegiem osobowym o godzinie 6 rano udając się do Nowego Sącza. Sezon tegoroczny zapowiada się w Krynicy świetnie.

Na międzynarodowej wystawie artykułów spżyżych w Wiedniu w dniu otwarcia cesarz, a o negdaj arcyksiążę Karol Ludwik oglądali między innymi z wielkim zainteresowaniem okazy suszonych jarzyn, wystawione przez zarząd dóbr arcyksiążęcych w Izdebniku.

Objasnień udzielał dyrektor fabryki p. Seeling. Nadmienić należy, że z wyjątkiem Rosyi, w całej Europie nie ma podobnej fabryki.

Wyroby z Izdebnika wielkimi masami zakupuje austriackie ministerstwo wojny, szczególnie dla marynarki wojennej.

Biblioteka polska w Wiedniu. Od chwili zawiania się Towarzystwa Biblioteki polskiej w Wiedniu, stanął na jego czele ksiądz Jerzy Czartoryski i z gorliwością prawdziwie obywatelską, nie oszczędzając czasu, trudu i nakładu, pracował nad jego rozwojem. Przenosił się na mieszkanie do kraju i wskutek tego nie mógł kierować osobiście sprawami Towarzystwa, ksiądz Czartoryski złożył z końcem r. z. godność prezesa. Towarzystwo długo zwlekało z przyjęciem rezygnacyi, ale przekonało się w końcu, że postanowienie księdza jest nie cofnięte. Członkowie Towarzystwa, pragnąc uczcić zasługi ks. Czartoryskiego, utrwalili tradycyę jego przewodnictwa i

przekazali następcem w spuściznę chlubę, że mał ten stał najprzedz na ich czele, nadal mu jednomyślną uchwałą na walnem zgromadzeniu w dniu 5 marca b. r. tytuł „pierwszego członka honorowego”. W dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się nowe walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki polskiej, które przez akłamacyę obrado przeszedł barona Floryana Ziemiałkowskiego. Uwiadomiony o wyborze przez deputacyę br. Ziemiałkowskiego przybył niebawem na walne zgromadzenie i oświadczył, że wybró przyjąmuje. W przemowie instalacyjnej nowy prezes oddał cześć zasługom swego poprzednika i zachęcał zgromadzenie do pracowania w dotychczasowym kierunku. Za najważniejszy z rozmaitych zakresów Towarzystwa Biblioteki uznał br. Ziemiałkowskiego pielegnowanie mowy ojczyźnej, a mianowicie działanie w tym kierunku, żeby rodzaje się i wychowujące w Wiedniu dzieci polskich rodziców, miały sposobność wyuczenia się swego języka.

Katastrofa w grotach Luegloch. Ratunek nie szczęśliwych, zamkniętych w jaskiniach Luegloch, nie doprowadził dotąd do żadnego pomyślnego rezultatu. Niema też już dzisiaj nadziei, aby ich znalazłono przy życiu. Między uwiecznionymi najstarszy ma lat 43, najmłodszy jest 15-letni uczeń szkoły realnej. Inni są to młodzi ludzie, od lat 20 do 30. Według przypuszczeń znawców, badacze mogą być oddaleni od wejścia do pierwszej groti około 500 metrów w głąb i zatrzymali się najprawdopodobniej w grocie, mającej okrągłą, pagórkowatą wniesienie, zwane „górką kalwaryjską”. Grota ta jednak jest położoną o 200 metrów niżej od wejścia do groty Luegloch, woda więc i tam bardzo łatwo mogła się dostać.

Gdy się udało na krótki czas zwrócić bieg wody w inną stronę, kilku członków Stowarzyszenia „badaczy pieczar” z pochodulami weszło do wnętrza grot. U samego wejścia dawał się słyszeć straszny podziemny huk wody, to znówu jakby jaka muzyka pełna wrzasku tak, że dreszczem przejmując. Zginał się w pół; doszli wśród gruzu, kamieni, kłód drzewa do miejsca, gdzie w wydrążony głęboki otwór z siłą ogromną wpada woda z róznych innych strumieni, które w grotach tych podziemnych niewiadomo skąd nagle się zjawiają, to znówu gnia wśród skał. Do dalszej groti dostać się nie mogli, cały bowiem otwór zalany był jeszcze wodą. W sobotę dał się słyszeć z wewnątrz pieczar huk, podobny do wystrzałów, odpowiadano nań wystrzałami, skierowanymi do środka grot. Stąd powstała nadzieja, że więzieni turyści znajdują się jeszcze przy życiu. Tłumy ludzi otacza wejście do grot Musiano wezwąć pomocy zandarmów.

Ostatnie wiadomości o stanie rzeczy w grocie Luegloch donoszą, że wskutek orzeczenia oficerów inżynierii, którzy prowadzą akcyę ratunkową, postanowiono dynamitem rozsadzić jedną ścianę skały i w ten sposób utworzyć drogę nieszcześliwym. Roboty te mogą potrwać dwa dni i według obliczeń spodziewano się w niedzielę po południu około godziny 2 przebić całkowicie ścianę.

Na miejscu bawi od kilku dni przes Towarzystwa ratunkowego wiedeńskiego, br. Mundy, który z nadludzkim poświęceniem niesie pomoc robotnikom. Według depezy, przestanych przez niego wiedeńskim dziennikom, sytuacja jest rozpaczalna. Zda się, że cała akcyę ratunkowa jest tylko aktem pietymyśnu w celu wydobycia i pogrzebania ciała nieszcześliwych turystów.

Matka jednego z uwiecznionych w jaskini, wdowa po majorze Zwalter, obecna na miejscu dostaje pealżenie zmysłów i odwiezioną została do Samriach.

Deszcz leje nieustannie i przeszkadza robotom. Górniczy i żołnierze z pionierów, zajęci rozsadzaniem, pracują po pas w wodzie. — Dzisiaj rano otrzymaliśmy następujący telegram:

Grac, 7 maja. Dziś przebito siedmiometrową ścianę skały Luegloch i osiągnięto wewnętrzne stawu, skąd biała woda zalewa główną szycję do jaskini. W ciągu nocy usiłowano przez rozsadzenie deszczą suchej części szyci. W razie gdyby to się nie udało, rozpoczną się jutro na nowo prace około budowy tam, aby obniżyć poziom wody i dostać się przez szycję do wnętrza jaskini.

Czy dziennikarz powinien się żenić? Pewne czasopismo medyczne angielskie zastanawia się nad kwestyą: Czy dziennikarze mogą się żenić? — i rozstrzyga ją przełożono. Czytelnik zapytał może: dlaczego? Czy z powodu, iż dziennikarze zazwyczaj nie są milionerami? Bynajmniej. Czy, że zajęcie ich rozradnia nerwy i nie usposabia do rodzinnego życia? I to nie. „Dziennikarze nie mogą się żenić, bo zadanie ich zbyt jest wzniosłem i szlachetnem, bo powinno ich pochłaniać zupełnie i nie zostawiać w sercu ich miejsca na zwykłą, ziemską miłość. Są oni wybrańcami, męczennikami ducha, duszami bohaterstkiem i dlatego powinni żyć samotnie.” Ciężka rzecz, jak się na ten projekt zapatrywać będą skazani na celibat dziennikarze... angielscy?

Składki. Dla pogorzelołów Nowego Sącza złożyli w naszej Administracyi: Zebrane w handlu J. Kozz 5 złr. Józef Bader zamiast wienca śp. prof. Rozuskiemu 2 złr. Na ręce p. Alfreda Biasiona złożyli: pp. Kondolewicz 5 złr., Łaszar 3 złr., Wójcickowski jubiler, 2 złr., Prokesh 3 złr., Mroczkowski 2 złr., Guccio i Jerzy Mroczkowsy 3 złr., Julia Mroczkowska 2 złr., dr. Cholewicz 1 złr., J. Treпка 1 złr., Razem 20 złr. Dla weteranów z r. 1831 Zieliński prof. z Jarosława, 2 złr. Na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie, uczniowie gimn. w N Sącza 8 złr. 24 ct.

Sprostowanie pomyłki. W numerze 102 z dnia 6 bm. na str. 3 w spzłacie 1, w rubryce „Dalsze składki” na końcu należy czytać: Litwinki z gubernii moh., zamiast: Litwinski.

Korespondencya Redakcyi.

Panu F. G. w Tarnowie. Z propozycyę korzystasz nie możemy, wieniec bowiem po pogrzebie już nie miałby wartości. Myśli Szan. Pana znajdują odbicie w zamieszczonym nekrologu. Kwota 1 złr. pozostaje do dyspozycyę.

Gronu Polek we Lwowie. Dowiadujemy się, że wieniec znanowychni odebrała i złożyła na sarkofagu Kościuszki w grobach na Wawelu p. Jądwijski Strokowa.

Panu F. A. w Wiedniu. Zapewne nie stało czytelnik Szan. Pan naszo piano, nie trudno bowiem byłoby przypominieć sobie, iż ogłaszaliśmy także i owe piękne chwile zapadu, o których pan wspomina. Prawda szczerba bez obłudy i ubocznych celów najbardziej „odwiecać” musi umysł prawy Polaków i działać jak deszcz krepity na wiedznią skutkiem posuchy roślinności. Możemy Szan. Pana zapewnić, iż poglad jego jest wyjątkowym, z dalszej obezyny bowiem zarowno jak i z kraju otrzymujemy właśnie z powodu tej samej pracy liczne wyrazy podziękowań i uznania.

Głowy publiczne.
Wydział krak. ochotniczego Tow. poczuwa się do obowiązku złożyć niniejszem znakomitego twórcy „Hugonotów”. Według bowiem obowiązujących w Niemczech i Austrii ustaw, gacnie prawo własności literackiej po upływie lat 30 od śmierci autora. Równocześnie, według brzmienia testamentu, obowiązani są spadkobiercy mistrza przystąpić do uporządkowania jego spuścizny muzycznej. Meyerbeer, jak wiadomo, pozostawił w posmiertnej łoce, oprócz mnóstwa kompozycyę orkiestralnych i wokalnych, także wykończoną prawie w zupełności operę, wypełniającą cały wieczór. Roboterem głównym opery jest młody Goethe.
Gdy powodem tej szlachetnej ofiary była ta okoliczność, że Tow. ratunkowe wystawło pogotowie do pożaru N. Sącza — Wydział nadmienia, iż Towarzystwo uważa za swój obowiązek spieszyc zawsze tam, gdzie tylko pomoc przynieść może, a raz jeszcze za to uznanie dziękując, publicznie oświadcza, iż zawsze, jak i dotąd, tą drogą postępować będzie.
W Krakowie, dnia 7 maja 1894 r.
Za Wydział: Prof. dr. Obaliński prezes, dr. Stwiński sekretarz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. „Talizman”, bań dramatyczna Ludwika Fuldy w 4 aktach, przekład wierszem G. Kempera.

Ludwik Fulda, należący do obozu realistów niemieckich, przeczłwicy się w „Talizmanie” pod względem formy do romantyki sceniczej, w gruncie rzeczy nie przestął być realistą — i pod osłoną fantastycznie udratutowanej baśni ukrył tendencyjną satyrę, wymierzoną przeciwko panującym stosunkom socyalnym i politycznym. Pomyśl, w osnowie sztuki tkwiący, nie jest nowym. Nie mamy potrzeby zastanawiać się nad jego genezą historyczną; wystarczy nadmienić, że znała go dobrze poezya średniowieczna i od tego czasu nieraz korzystano z niego i przerabiano go na rozmaity sposób, od opowieści o „niewidzialnym obrazie”, malowanym dla jednego z Karolingów, do znanej bajki Andersena o czarodziejkiej szacie. W bajce tej dwaj podstępni kłaczce podjęli się zrobić dla pewnego próżnego i ograniczonego króla wspaniałą, olśniewającą szatę z przepysznej tkaniny, która jednakże dla głupców miała być niewidzialną. Jakież było zdziwienie króla, kiedy pokazano mu niby szatę, a on jej nie ujrzał wcale. Nie chcąc uchodzić za głupiego, udał, że ją widzi i rozkazał, aby go w nią ubrano. Cały dwór królewski podziwiał piękność nieistniejącej szaty; dopiero dziecko jakies rozwiłkło złudzenie, odezwałwszy się najwiece, że król wcale nie ma na sobie ubrania. Wówczas i inni przyznali się, że nie widzą szaty; król jednakże, chcąc ratować pozory swej godności, pozostał wytrwałym w głupocie i szambelani musieli nosić za nim ogon nieistniejącego płaszczka.

Głęboka prawda wewnętrzna tej bajki zwraca się przeciwko wszelkim kłamstwom społecznym i łomaczy ich psychologię, polegającą na naśladownictwie i wznowieniu, a podtrzymywane przez próżność, tchórzostwo i obłudę. W każdej dziedzinie życia społecznego, gdzie tylko chodzi o sąd i opinię publiczną, zarówno w polityce, jak w sztuce, w dziedzinie nauk i moralności, widzi ogół społeczeństwa takie „nieistniejące szaty”, a ludzie źli i głupi podtrzymują złudzenia i kłamstwa: jedni przez głupotę, drudzy z obłudnego wyrachowania.

Ludwik Fulda rozwinął ten pomysł, zmorderniował go i uszczeniwał go żręcnie, zwracając ostrze swej satyry w szczególności przeciwko stosunkom socyalno-politycznym w Niemczech. Prawdziwego natchnienia twórczego nie wiele w sztuce Fuldy. Krytyka zagraniczna zarzuca mu brak polota fantazyi, niezbędnego w tego rodzaju tematach i utrzymuje że nie pogodził należyte dramatycznych powikłań z wesołą w gruncie osnową bajki, wziętej za podstawę sztuki, a przytem rzecz cała jest cokolwiek przewlekła. Braki te pokrywa jednakże żręca technika, świadcząca o znajomości sceny; nie można także odmówić wielu scenom głębszej prawdy psychologicznej i trafności spostrzeżeń, z życia zaczerpniętych. Najważniejszą atoli zaletą sztuki jest jej strona satyryczna i ta właśnie jej siła satyryczna, z istoty pomysłu wynikająca i z duchem czasu ściśle związana, najwięcej przyczyniła się do rozgłosu i powodzenia sztuki. Ktoś powiedział, że „Talizman” znajduje się w podobnym stosunku do objawiających się dzisiaj dążności socyalno-demokratycznych, w jakim „Wesele Figara” było do dążności rewolucyjnych na schyłku XVIII wieku. Oczywiście zestawienia tego nie należy posuwać zadaleko, gdyż ani talent Fuldy nie da się porównać z talentem, natchnieniem i oryginalnością Beaumarchais’go, ani stosunki i wymagania dzisiejsze nie są znnowu tak podobne do ówczesnych. To pewna, że aluzyc socyalno-polityczne, znajdujące się w sztuce Fuldy, nadały jej rozgłos i podniosły jej znaczenie ponad rzeczowistą jej wartość artystyczną. (Dok nast.)

— **Chemia nieorganiczna i organiczna** S. Zeisela, profesora w Wiedniu, w opracowaniu dra M. Flauma, wyszła w przekładzie polskim w Warszawie nakładem firmy Teodora Paprockiego i spółki. Jest to obrymne dzieło, opatrzone kilkuset ilustracyami w tekście. Doskonały przekład dra Flauma powiększa wartość pracy, której przyswojenie polskiemu piśmiennictwu stało się istotną zasługą. Chemia Zeisela niezawodnie na długo będzie jednym z najpożądanych dzieł naukowych. W Krakowie skład główny w księgarni Zwolińskiego i spółki.

— **„Kościuszko”.** Zeszły za maj obejmuje: Sto lat temu (Wspomnienie); Raport Kościuszki o oswobodzeniu Warszawy. Rada Zastępcza i jej pierwsze kroki; Kościuszka posłuszeństwo — królowi uszanowanie. Polecenia carowej dane Tułminowi, sekwestracye, intrzygi szohmatyczne i podburzania ludu. Dalsze czynności Rady Zastępczej. Deputacya ratunkowa. Sąd kryminalny Księstwa Mazowieckiego, dekrety i kara na zdrajców. Kościuszko posuwa się w Sandomierskie. Pamiątki po Kościusku (Sprostowanie). Słowo o obchodzie setnej rocznicy. Bibliografia dzieł i żyć Kościuszki, przez E. Calliera (ciąg dalszy).

— **Pieśni narodowe.** Na pamiątkę obchodu setnej rocznicy Kościuszkowskiej w Rymanowie i na pamiątkę wzniesienia pomnika na ruinach zamku w Odrzykoniu wydano w Króźnie „Pieśni narodowe”. Broszura zawiera: Boże coś Polskę, Boże Ojczyzno Twój dzieci, Z dymem pożarów, Bartoszu, Bartoszu, Gromią pod Stoczkiem armaty, Jeszcze Polska nie zginęła i Patrz Kościuszko na nas z nieba.

— **Trzydziesta rocznica** śmierci Meyerbeera, upływiająca w dniu 3 maja b. r., przyniosła opery-stkim teatrom prawo bezpłatnego wystawiania bez znakomitego twórcy „Hugonotów”. Według bowiem obowiązujących w Niemczech i Austrii ustaw, gacnie prawo własności literackiej po upływie lat 30 od śmierci autora. Równocześnie, według brzmienia testamentu, obowiązani są spadkobiercy mistrza przystąpić do uporządkowania jego spuścizny muzycznej. Meyerbeer, jak wiadomo, pozostawił w posmiertnej łoce, oprócz mnóstwa kompozycyę orkiestralnych i wokalnych, także wykończoną prawie w zupełności operę, wypełniającą cały wieczór. Roboterem głównym opery jest młody Goethe.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie według sprawozdania Dyrekecy za rok 1893: wkładki wynosiły 2 038.329 złr. (centy opuszczamy), zwroty 1,506.149 złr., wkładki zatem wynosiły więcej niż zwroty o 532.180 złr. Stan wkładek z końcem roku wraz z odsetkami wynosił 2,957.340 złr. Procentów wypłacono 12.226 złr., niepodniesionych opisano do kapitału 103.908 złr.

Przychód kasy w gotówce wraz z pozostałością z roku 1892 wynosił w ciągu roku 9.997.666 złr., rozehd 9 874.722 złr. Ogólny obrót kasowy 19,872.388 złr.

Obrót kasowy zastępstwa Banku krajowego wynosił 8 079 087 złr. Odjąwszy tę sumę od ogólnego obrotu, obrót kasowy pow. Kasy oszczędności wynosił 11,793 301 złr.

Przemysł cukrowniczy w Poznaniu. O wielkim rozwoju tego przemysłu daje miarę liczba cukru produkowanego corocznie w sześciu cukrowniach kujawskich tj. w Kruswicy, Szymborzu Janikowie, Pakooci, Tucznie i w Wierzboślawicach. Wyrabiają one ogółem rocznie mniej więcej 1,150.000 centnarów cukru. A ponieważ w Prusiech przypada na jedną głowę rocznie przeciętnie 90 funtów cukru, więc cukier wyprodukowany w Kujawach w ciągu jednej kampanii starczyby przez cały rok dla 5 800.000 głów. Dla samych Kujaw, które liczą około 80.000 mieszkańców, starczyby cukier ten na 70 lat, a stolica Kujaw, Inowrocław, licząca 16.000 mieszkańców, żyłaby cukrem, z cukrowni kujawskich w jednym roku wyrobionym, przez 350 lat.

Telegramy „Nowej Reformy”

(Telegramy własne „Nowej Reformy”).

Wiedeń, 7 maja. Zdania dzienników poniedziałkowych o wedrowce ministra skarbu Plenera po klubach są podzielone. Podczas gdy *Montagsrevue* ewentalne przyjęcie przedłożenia walutowych przedstawi jako osobisty sukces Plenera i jako konstelacyę polityczną niedalekiej przyszłości, przedstawia większość złożona z lewicy i Kola polskiego, — to *Extrapost* samą formę wdrożenia po klubach dla przeprowadzenia przedłożenia nazywa kłeską nie tylko pod względem politycznym, lecz także rzeczowym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 maja. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez Plenera, lewica niemiecka i klub Coroniniego uchwalily jednomyślnie głosować za przedłożeniami walutowymi.

Wiedeń, 7 maja. Komisja prasowa sformułowała za zgodą ministra spraw wewnętrznych propozycyę do reformy, dotyczące warunków sprzedaży dzienników.

Komisja przyjęła sformułowane przez ministra postanowienia, odnoszące się do sprzedaży za pomocą automatów.

Komisja ekonomiczna Izby poselskiej przyjęła jednogłośnie traktat handlowy z Hiszpanią.

Wiedeń, 7 maja. Około 1000 świątujących robotników murarskich usiłowao dzisiaj uderzyć na robotników pracujących, i rzucano kamieniami na straż, która chciała zgromadzonych rozprószyć. Straż musiała użyć białej broni i uwięziła 7 robotników.

Ostrawa Morawska, 7 maja. W Kotlinie śląsko-morawskiej strekuje ogółem 6.000 robotników.

Grac, 7 maja. Dzisiaj o godzinie wpół do je dynastę przed południem udało się narukowi do trzech do pieczary.

Według jego twierdzenia wszyscy żyją, wyrażowanie ich jest zupełnie możliwe.

Budapeszt, 7 maja. W Izbie magnatów rozpoczęły się obrady nad projektem do ustawy o ślubach cywilnych.

Biskupi wszystkich obrządków zjawili się bardzo licznie. Przed gmachem sejmowym niewielka garść ludności witała życzliwie ministrów Csałkiego i Szilagyiego.

Koloszwar, 7 maja. Proces w sprawie memoriału Rumunów siedmiogrodzkich już się rozpoczał. Przybyło tu około 1.000 Rumunów.

Koloszwar, 7 maja. Z powodu rozpoczynającego się dzisiaj procesu w sprawie memoriału rumuńskiego przybyło tu przeszło 500 Rumunów. Odezwa naczelnego burmistrza wzywa obywateli, aby zachowali w ciągu całego procesu dotychczasową chwalebna powściągliwość, aby nie robili zbiegowisk i unikali wszelkich zajść, w przeciwnym bowiem razie władze będą musiały użyć całej staranności, aby nie dopuścić do naruszenia porządku. W mieście panuje zupełny spokój.

Monachium, 7 maja. Księżna Amalia, wdowa po ks. Maksymilianie Emanuelu, umarła wczoraj około 10 godz. rano.

Lugdun, 7 maja. General Ferron umarł wczoraj w nocy. (General Ferron przed paru dniami tak nieszcześliwie spadł z konia, że potłukł się i ciężko się zranil szpada. Od wczoraj z rana nie było już nadziei utrzymania go przy życiu).

Londyn, 7 maja. *Daily Telegraph* donosi w osobnym dodatku, że żadnej podstawy nie ma rozpuszczona pogłoska, jakoby Harcourt zamyslał ustąpić z gabinetu.

Madryt, 7 maja. Senat przyjął wczoraj 136 głosami przeciw 34 wniosek, wyrażający rządowi uznanie za jego postawę przy układach z Fran-

cyą o wspólny sposób postępowania — *modus vivendi*. Przed głosowaniem odbyła się rozprawa bardzo ożywiona, w której przemawiał minister spraw zagranicznych Moret, senator ks. Tetuan i Canovas del Castillo. Ks. Tetuan zarzucał rządowi, iż pragnie potępic parlamentarne postępowanie Canovasa. Na to odparł minister Moret, że gabinet przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wyjaśnienia udzielone przez Canovasa. Ten znnowu nie zapierał się bynajmniej tego iż z Francją toczył układy o sposób wzajemnego postępowania i traktowania się na podstawie największej faworyzacyi.

Bukareszt, 7 maja. Dzień imienia królowej uroczystie obchodzone we wszystkich miastach kraju; bito z dziań i wszędzie odbyły się nabożeństwa. Mnóstwo telegramów gratulacyjnych przesłano królowej do Neuwiedu.

Zgromadzenie i pochod, urządzone z powodu rozpoczynającego się dzisiaj w Koloszarze procesu w sprawie memoriału Rumunów siedmiogrodzkich, odbył się spokojnie, bez żadnego zajścia.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

Kurs wal. austr.	
złr.	ot.
dnia 7 maja 1894 r	
Zjednoczony dług w papierach	98 50
Zjednoczony dług w srebrze	98 45
Austriacka renta złota	120 20
4% austriacka renta (marcowa)	97 95
4% węgierska renta złota	119 30
4% węgierska renta koron.	95 25
Akcyę banku austro-węgierskiego	997 —
Akcyę kredytowe	355 10
Londyn	124 90
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61 17 1/2
30 marek	12 23
20-to frankówki za sztukę	9 93
Banknoty włoskie	44 70
Dukaty austriackie	5 90

Wiedeń, 7 maja. Bable 183 75 Cena nafty 19 25 — 21 — Spirytus 16 — — Żyto na jesień 6 32—0 00. Pszenica na jesień 7 52—0 00. Owies na jesień 7 22—0 00.

Wiedeń, 7 maja. 4% oblig. poz. kraj. z 1891: 96 75; 4% oblig. poz. kraj. z 1893: 97; 4% galic. fund. propin. 96 70; 4 1/2% list. banku kraj. 100 50; 5% owe list. banku krajowego 102 25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcyę Karola Ludwika 216 25; Akcyę kol. lwowsko-czern. 277; Losy z 1854 na 250 złr. — 147 50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. — 158; losy z 1864 za 100 złr. — 197 50; akcyę banku kred. dla handlu i przemysłu 355 25; akcyę galic. banku hip. na 200 złr. — 415; Lunderbank na 200 złr. — 250 20; akcyę austro-węg. banku na 600 złr. — 997.

Berlin, 7 maja. Godzina 2 minut 55 po poł. Anstryackie kredyty 213 60 mrk. Węgierskie kredyty — — mrk. Austriacka złota renta 98 — — mrk. Austriacka srebrna renta 94 40 mrk. Węgierska złota renta 97 30 mrk. Węgierska renta koronowa 91 60 mrk. Anstryackie banknoty 183 35 mrk. Akcyę kolei lwowsko-czernowieckiej 134 — — mrk. Bable 219 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego — — mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lestaw Boroński.**

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESLANE.
Biuro techniczne
w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej l. 9.
Apolinarego Fr. Pezdańskiego,
konec. budowniczego,
wykonuje projekty i kosztorysy domów czynszowych, mieszkań wiejskich, szkół ludowych, budynków gospodarczych; podejmuje się dozorowania budowl lub prowadzenia we własnym zarządzie rekonstrukcyi wszelkich budynków, pomiarów budowl, obliczeń, zestawień i kolandowania rachunków z robót budowlanych i t. p. czynności budowniczych. (1139 2 3)

Przy grach i zakładach, przy składkach i zaplach pamiątkamy

o Towarzystwie „Szkoły Ludowej”.
Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszymi warunkami
Kantor wymiany
litii c. k. aprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.
Zlecenia z prowinyi uskutecznią

Dr. W. Kretowicz
ordynuje
w Karlsbadzie.
Mieszka: „Stadt Warschau“, Kaiserstrasse., 1172 1 3

Kancelarya 1177 1 3
adwokata Dra Rebena
w Tarnobrzegu poszukuje
koncypienta.

Do sprzedania
majątki ziemskie o następujących obszarach: 150 morgów, 200, 256, 400, 410, 430, 900 i 1100 morgów, w cenach niżej 150 złr. do 360 złr. za morg.; z łąkami, lasami, ogrodami i inwentarzem żywym i martwym, budynkami gospodarskimi, w pobliżu miast i komunikacji, w ładnych miejscowościach położone.

Folwarki i wille z ziemią od 15 do 50 morgów: **kamienice** jedno, dwa i trzechpiętrowe, nowe, do sprzedania lub zamiany na folwarki lub place pod budowę w Krakowie.

Młyny amerykańskie, walcowe, w dobrych punktach, z ogrodami, gruntami, dobrze się rentujące, do sprzedania lub wydzierżawienia. Pałac, wille w pobliżu miast i w mieście, z gruntami, ogrodami, nowymi. Przystępne: oficjalistów, gubernantki bony, służbę pokojową i gospodarską. Agencja wszelkich interesów prywatnych **L. Krasuskiego w Krakowie**, Mały Rynek, L. 6 parter. 1171 1 5

Zarząd dóbr Zameczek
pocztą Zótkiew
rozsyła **najprzedniejsze**
szparagi ogrodowe
wybierane, po 40 cent. za kilo.
Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk, Zótkiew.** 1167 1 10

Pomocnik handlowy
obznajomiony specjalnie z przygotowaniem **kanapek i obsługi**, znajdzie **na czas wystawy korzystne zajęcie.** 1173 1 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Skutki
nadużyć niszczących zdrowie, jak pewni i trwałe usunąć, pociągają jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, **zpełną swą siłę męską**. Za nadesłaniem franco należytości otrzymasz książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biery w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt, 34, w Niemczech). 2722 17 36
W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Samodzielny urząd do sprządzania WODY
ze źródeł na nizinach się znajdujących, podejmuje się

A. KUNZ, fabrykant, Hranice (M. Weisskirch).
923 5 0
Prospekta darmo.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
Józef Gonet i Syn
w Korozynie

poleca sławne **piótna korozyńskie**, jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, w wielkim wyborze od grubych do najcięższych web, na koszule, poszewki kaletony, przecznicadła bez szwu, wszelkiej szerokości. **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i wiewone, **obrusy i serwetki**, **ścierki**, **dymy** na spodnie, **poszwy**. **Piótna żagle** (Segeltuch), **drelch** na liberye i mirtasoe, **piótna pół bielone**, i t. p. wyroby w zakwasie tkactwa wehodzące, **pierwszej jakości**. **Cenniki** i **próbki** żądanych gatunków darmo i opłatnie. 324 19 45
Uprasza się o łaskawe względy.

Lampy
w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i. k. uprz. fabryki „**R. Ditmar**“
Kraków, Rynek główny, L. 12.
Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycji. 335 66 800
Ceny bardzo tanie.

Za kaucją 3—7000 złr.
poszukuje się **posady** lub **przystąpienia do spółki do rentownego interesu.**
Zgłoszenia przyjmuje: **Agencja pośrednicząca Doboszyńskiego we Lwowie**, ul. Wałowa, 23. 1146 2 2

Jedwabne batyst. suknie
czysto jedwabne, wolne od cła, do mieszkania dla osób prywatnych, po złr. 9.50

Do L. 1795.
Obwieszczenie.
Celem zabezpieczenia dostawy **drzewa opałowego dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895**, a względnie **na przeciąg trzech lat, t. j. 1895, 1896 i 1897**, rozpisuje się licytacja ofertowa.

Ilość drzewa, dostawić się mającego, wynosi rocznie około 934 metrów kubicznych drzewa bukowego i około 420 metrów kubicznych drzewa sosnowego, a w razie gdyby c. k. Nadprokuratora państwa w Krakowie za stosowne uznała, aby zakład karny w jednym roku, ewentualnie w przeciągu trzech lat był opalony drzewem miękkim, natenczas wyniesie ilość drzewa sosnowego, dostawić się mającego, rocznie około 1588 metrów kubicznych.

Cena jednego metra z odstawą do zakładu ma być w ofercie **liczbą i słowami** uwidocznioma.

Konkurenci winni wnieść swoje oferty opieczetowane i marką stopiową na 50 centów, tudzież dowodem zaopatrzone, że złożyli w Dyrekcji c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu 5% wadium obliczone wedle żądanego rocznego wynagrodzenia, do **c. k. Nadprokuratora państwa w Krakowie, najdalej do 31 maja r. b.**

Osoby, c. k. Nadprokuratora państwa w Krakowie nieznanne, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa majątku.

Blizszych warunków tej dostawy udziela c. k. Dyrekcja Zakładu karnego w Wiśniczu lub oddział rachunkowy c. k. Nadprokuratora państwa w Krakowie.

Wiśnicz, dnia 26 kwietnia 1894. 1159 1 3
C. k. Dyrekcja Zakładu karnego.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20 maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości:
1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerebione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedji.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.
Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przynajmniej się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrowym jest **Dr. Kl. Dębicki**.
Wszelkie zgłoszenia załatwia
Dyrekcya.
1168 1 17

WILHELM KLEINBERG
poleca Szanownym P. T. Fotografom i Amatorom fotografii swj
MAGAZYN
aparatów i przyborów fotograficznych
Kraków, ul. Floryańska, 40.

Generalne zastępstwo na Bukowinę i w Krakowie pierwszej austr. **fabryki płyt** Stankowica, Preininger i Sp. w Wiedniu.

Generalne zastępstwo na Galicję, Bukowinę i Królestwo Polskie **fabryki chemikalij** Dra Lüttkego i Mundta w Hamburgu.

Założona w roku 1790
Apteka pod Słonem
E. HELLERA
dawniej E. STOCKMARA
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne**, **podry**, **mydła**, **perfumerye**, **najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze
chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumberbarowe i t. p.
Salubrin proszek do zębów, **alkaliczny** najlepszy nowy wywalzek, 60 centów. — **Essencya łopianowa** i **ponada**, znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgra, 20 centów.
Woda do ust Mentyna, 40 centów.
Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 923 4 0
Wysyłki na prowincję odwrotnie załatwia się.

Nowości na suknie
również
gotowe okrycia damskie
poleca na sezon obecny 806 7 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka, 13, telefon 43.
Zamówienia na suknie i konfekcję damską wykonuje się **spiesznie**.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że utworzyliśmy **we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika, pierwszorzędnym „GRAND HOTEL“**

obok gmachu galic. kasy oszczędności, w samym centrum miasta, przy **Walach Hetmańskich** w najpiękniejszym położeniu, naprzeciw Placu św. Ducha i galerji obrazów, w domu, który dziś jest ozdobą Lwowa.

Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpiękniejszych zagranicznych wzorów.

Światło elektryczne w całym gmachu i w każdym pokoju.
Wodociąg, bezpłatna, elektrycznością porusza a winda osobowa.
Pomieszczenia od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych apartamentów familijnych.

Poczekalnie hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnię.

Zimowa zaś pora cały gmach, tak pokoje, jako też korytarze, jednakowo ogrzane. Dla powyższych zalet, a zarazem rzetelnej służby i przystępnych cen zastępuje ten zakład na miano jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.

Mając niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczytany będzie, kreślimy się z wysokim poważaniem
Walenty Schilling i Franciszek Heksel.
1007 9 12

Grand Hotel National, Wiedeń,
Taborstrasse. Z dawien dawna znany wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła, 200 pokoi od 1 złr. w. a. w górę. Łazienki, telefon i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. Konwersacja we wszystkich językach nowożytnych. 1100 2 10
A. Harhammer, dyrektor. F. M. Mayer, właściciel.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że z dniem 1go maja 1894 r. **otworzyłem w Krakowie przy ul. Floryańskiej, 6, i p. MAGAZYN i PRACOWNIĘ sukien i konfekcyj damskich.**

Przyjmuję z mowienia na toalety wszelkiego rodzaju, jako: wizytowe, spacerowe, podróżne, wieczorkowe, ślubne, amazońskie, kostiumy damskie do polowania, suknie żałobne, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer i t. p.

Mając gruntowną znajomość zawodu, przez dłużej praktykę w pierwszorzędnym magazynie w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych większych miastach nabytą, mogę zadołować nawet najwybredniejsze wymagania.

Jako kierownik znanego magazynu p. **Henryka Schwarza** w **Krakowie** przez cztery lata, umiałem dogadzać pod każdym względem P. T. Paniom, i to mnie upoważnia do nadziei, że i na przyszłość uda mi się zaskarbić ich zadowolenie. 1114 3 10

Wykonuję wszelkie zamówienia **stareannie punktualnie i po cenach najumiarkowanych**, tak z materyj własnych, jakoteż dostarczonych.
Upraszam więc o łaskawe poparcie.
Franciszek Holub.

Sprostowanie.
P. Franciszek Holub powołuje się w swoich ogłoszeniach, że był kierownikiem mego Magazynu. Otóż **zniewolony** jestem temu stanowczo zaprzeczyć i sprostować, że p. Holub był jedynie **przykrawawcem** w pracowni krawieckiej (**i nadal przy Magazynie istniejącej**); w magazynie zaś nie pełnił absolutnie żadnej funkcji.
Kraków, 2 maja 1894.
Henryk Schwarz.
1135 2 0

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Krem orientalny biały, różowy i kremowy, nadający twarzy śnieżny odcień, pokrywa piegi, plamy, dzioby i czerwoność nosa. — biały 1 złr., różowy i kremowy 1 złr 20 ct.
Podr kosmetyczny używa się ze świetnym skutkiem po poprzednim zastosowaniu kremu orientalnego, potęguje działanie takowego i twarz czyni dla oka przyjemnie matową. Cena 1 złr. 50 ct.,
Podr na włosy biały po 30 ct., popielaty i żółty po 50 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Hallicka, L. 11 — w Krakowie Sukienice, L. 20. — w Czerniowcach Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnym sklepach i aptekach. 137 11 0

Bezpośrednie nabywanie eleganckich taniach 1043 7 14
Reichenbergskich materyj na ubrania.
Czysto wełniane szewioty i kamgarny. Całe ubranie męskie **6 złr. 70 ct.**
Próbki za nadesłaniem 5-centowego znaczku pocztowego. **Franc. Rehwalda Synowie**, Skład fabryczny sukna, **Reichenberg**, Czechy.

Mieszkanie
składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, 2 piętro, ul. Grodzka L. 86, obecnie przez Dra Markiewicza, adwokata zajmowane, od 1-go lipca do wynajęcia. 1144 2 3

Woda kolońska
lepsza od wszelkich Farinów i o połowę taniej, podług świętego przepisu wyrabia **apteka pod „Złotą głową“** 933 3 0
Leona Rosnera w Krakowie.

Poszukuję 1149 3 3
zdolnego kopisty.
Szubert, fotograf, w Krakowie, ul. Krupnicza, 7.

Fryszak
stacja kolei z Rzeszowa do Jasła.
Handel kolonialny i win
od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą, jest wraz z domem do wydzierżawienia. 1141 2 6
A. P. Dymnicki.

do 42 złr. 80 ct. za sztuczkę na suknie, jakoteż **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne od 45 ct. do 11 złr. 65 ct. za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste (około 240 różn. gatunków i 2000 rozmaitych barw, deseni itp.).
Damasty jedwabne od złr. 1.15 — 11.65
Fulary jedwabne „ „ — 75 — 3.65
Grandiny jedwabne „ „ — 85 — 7.25
Bengaliny jedwabne „ „ — 1.20 — 6.10
Balowe materye jedwabne — 45 — 11.65
Jedwabne Armires, Merveilleux, Duchesse itp. opłacone i wolne od cła do domu. **Próbki** natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi 10 ct., karta korespondencyjna 5 ct.
Fabryka jedwabów G. Henneberg, Zurych.
Król. i ces. dostawca nadzw. 274 3 5

Stado niegowickie
po ś. p. **Anatazym Benoë**
składające się z 4 ogierów rasy anglo-arabskiej, 2 matek pełnej krwi angielskiej, 6 matek rasy anglo-arabskiej, 18 klaczy rasy anglo-arabskiej od roku do lat czterech, 9 wałachów, rasy anglo-arabskiej od roku do lat czterech jest **razem do sprzedania w ciągu maja**, w miesiącu czerwcu bowiem będzie sprzedane sztukami w drodze dobrowolnej licytacyi
Oglądać można na miejscu w **Niegowici** poczta Gdów, stacja kolei Kłaj. 1154 2 6

Sądowa administracya
masy spadkowej po śp. **A. Benoëm.**

W. C. Angelus
(dawniej **F. Bruno Hahn**)
Kraków, ul. Grodzka, 2,
poleca 905 8 10

Torby podróżne, Lustra składane, **Paski damskie** i do podróży, **Przybory toaletowe.**
Krokiety, Wózki dla lalek, Sersa i wolanty.
W Krynicy od 20 maja pod „Szwajcarami“

Majątki
wielkie i mniejsze, **folwarki, kamienice do sprzedania i zamiany**, między innymi: **Majątek**, 1300 morgów, we wschodniej Galicji, 4 km. od stacyi kol., w połowie role i łąki, w połowie las od 15 - 50 lat, z inwentarzem (100 sztuk), za 115.000 złr., bank 64.000 złr.
Majątek, 430 morgów, 3 km. od stacyi kol., 70.000 złr., bank 30.000 złr.
Majątek, 330 morg., 4 mile od Krakowa, 45.000 złr., bank 20.000 złr.
Włoska, w 2 folwarkach 300 m., nad Du najem, do rozparcelowania.
Dzierżawy 400 m. i 200 m. do wzięcia i t. p. interesa poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiej, L. 30. 1094 3 4

4-litrowe baryłki
stodkiego białego wina Muskat po 2 złr. 80 ct
Czerwonego wina stołowego Muskat po 2 złr. 20 ct.
Stodkiego wina Malaga po 4 złr. 70 cent. 989 6 12
Dalmatyńskiego wina ciemnego po 3 złr.
Francuskiego koniaku „3 gwiazdy“ po 8 złr. 50 cent.
a to naturalnego, dobrze wystalonego, wybornej jakości, wysłać pocztą za zaliczką do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech, reżąc za jakość, oraz ponosząc cło i porto.

R. Maiti, Capodistria.
C. i. k. dostawca dworów
Patenta i przywileje.
„EXSICCATOR“
5 medali 2 dyplomy, i herb państwa.
Osusza wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp. Przewyższa wszelkie w XIX wieku istniejące środki. — 1000-cie dowodów.
Broszury ilustrowane, niezbędne dla każdego, wysyłam franco i gratis. — **Agentów** poszukuję.
864 Adres dla pism i telegramów: 11 0
„Exsiccator“ Wiedeń.
W Krakowie nie posładam filii.

Majątek ziemski
4 mile od Tarnowa, a 2 od stacyi kolei Tuchów, przy szosie powiatowej, obejmujący 164 morgów roli pszennej w jednym kawałku, w dobrej kulturze, 7 1/2 m. łąk, 4 m. pastwisk, 2 m. ogrodu ładnego owocowego, staw zarybiony, 230 m. lasu z młodym zarostem, jest **do sprzedania.**
Blizszych wiadomości udzieli właściciel pod literami **S. M.** poście restante Ryglice. 1066 7 10

6-konna lokomobila
wyrobu firmy **Clayton & Shuttleworth**, mało używana, jest **do sprzedania.**
Wiadomości udzieli p. **D. Roth-hirsch**, przedsiębiorca, Kraków, ul. św. Gertrudy, L. 2. 1116 4 8

Wągrzy niszczy na twarzy woda piękności.
Środek ten nadaje się znakomicie do wydelikacenia skóry, wygubienia wągrów i wygładzenia zmarszczek na twarzy, słowem, przewyższa bezspornie wszystkie inne wyroby tego rodzaju.
Jedynie w aptece pod **Murzynem w Krakowie**, 1000
Cena flaszki 80 ct. 8 10

3 dzierżawy
pod bardzo korzystnymi warunkami do wydzierżawienia, jak również kilka większych i mniejszych majątków do sprzedania poleca 1020 9 0
Biuro W. Świdzkiego, Tarnów.